

Marek W. Lorenc

# Irlandia *jaką poznałem*



Marek W. Lorenc

# Irlandia

*jaką poznałem*

WYDAWNICTWO  
PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ  
im. ANGELUSA SILESIUSA



W a ł b r z y c h 2 0 0 9

*Recenzja:*

prof. dr hab. Ewa Bylińska

prof. dr hab. Andrzej Wiktor

*Redakcja językowa:*

Edward Rutkowski

*Projekt okładki, kart tytułowych, układ typograficzny:*

Ireneusz Piwowarski {irek@irekdesign.com}

*Fotografia na okładce:*

Rachel Gilmore

*Korekta:*

Sylwia Bielawska

*Fotografie:*

Marek W. Lorenc

ISBN 978-83-88425-98-1

© Copyright by Marek W. Lorenc 2009

Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

im. Angelusa Silesiusa

ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych, tel. 074 641 92 26

wydawnictwo@pwsz.com.pl

Wyd. I, format A5, ark. wyd. 4,10 , ark. druk. 6.25

Druk: Remigraf Sp. z o.o., ul Ratuszowa 11, 03-450 Warszawa

www.remigraf.pl, biuro@remigraf.pl

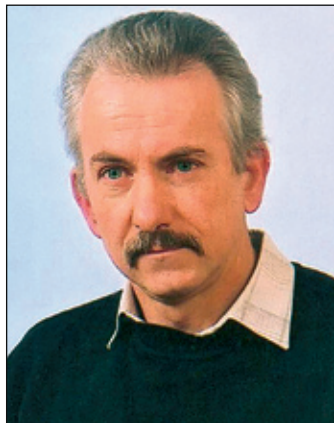
# *Spis treści*

<i>Przedmowa</i> .....	<i>str. 6</i>
<i>Wstęp</i> .....	<i>str. 9</i>
<i>Wiadomości ogólne</i> .....	<i>str. 10</i>
<i>Tajemnice irlandzkich torfowisk</i> .....	<i>str. 19</i>
<i>Ślady najstarszej historii</i> .....	<i>str. 26</i>
<i>Tajemnicze Wyspy Aran</i> .....	<i>str. 32</i>
<i>Góry i morze w hrabstwie Donegal</i> .....	<i>str. 41</i>
<i>Droga Olbrzyma</i> .....	<i>str. 44</i>
<i>Kolebka chrześcijaństwa w górach Wicklow</i> .....	<i>str. 52</i>
<i>Stare kopalnie ołowiu</i> .....	<i>str. 57</i>
<i>Wielki Kanał</i> .....	<i>str. 61</i>
<i>Japońskie Ogrody w Tully</i> .....	<i>str. 70</i>
<i>Wizyta w osiemnastowiecznej rezydencji</i> .....	<i>str. 75</i>
<i>Utalentowani właściciele zamku Birr</i> .....	<i>str. 81</i>
<i>Irlandzkie piwo</i> .....	<i>str. 92</i>
<i>Wybrana bibliografia</i> .....	<i>str. 96</i>
<i>Fotografie – spis</i> .....	<i>str. 97</i>



*Mojej Córce*

# Przedmowa



Marek W. Lorenc

Z zawodu jestem geologiem, z zamiłowania przyrodnikiem, a moją pasją jest wnikliwa obserwacja otoczenia i próba wyjaśniania tajemnic, związanych z przeszłością mało znanych miejsc, które – w wyniku celowych zamierzeń lub dziełem zwykłego przypadku – było mi dane odwiedzić. Wyznając zasadę, że człowiek od początku swego istnienia nierozzerwalnie jest związany z otaczającym go naturalnym środowiskiem, swoich obserwacji nie ograniczam tylko do samej przyrody, lecz w różnych miejscach staram się odnajdywać również wszelkie możliwe ślady bytowania ich dawnych mieszkańców.

W tym względzie jednakowo interesują mnie obyczaje i dokonania najstarszych kultur plemiennych, jak też wielkich imperiów. Równocześnie staram się upowszechniać nie dla wszystkich zrozumiałe tajniki procesów geologicznych, prowadzących do uformowania krajobrazu, w którym nie tylko nam, ale też naszym przodkom przyszło żyć.

Jako geolog wyniki badań naukowych publikuję w specjalistycznych wydawnictwach profesjonalnych. Nie mniej jednak cenię sobie referaty i publikacje popularnonaukowe, którymi staram się trafić do szerokiego kręgu osób, zainteresowanych problemami przyrody i historii. Upowszechniając na różne sposoby piękno otaczającego nas świata oczekuję, że czytelnicy, słuchacze i widzowie zdobędą nowe dla nich informacje i sami zaczną wpływać na rozsądną koegzystencję ludzi z ich naturalnym środowiskiem. Siła przyrody to nie tylko katastrofalne wybuchy wulkanów czy trzęsienia ziemi, ale też np. tropikalna dżungla amerykańska,

która powoli, ale z łatwością wchłania potężne, na pozór niezniszczalne budowle imperiów Majów, Azteków, Inków.

Charakter pracy geologa terenowego jest niewątpliwie bardzo korzystną okolicznością, sprzyjającą takim zamierzeniom. Podczas swojej działalności naukowej, miałem okazję nawiązać liczne kontakty i współpracę zagraniczną, spędzając wiele czasu w mniej lub bardziej odległych krajach. Będąc tam, nie tylko uczestniczyłem w kongresach, sympozjach i konferencjach geologicznych, ale także szkoliłem się sam, uczyłem innych, a przede wszystkim – pracowałem w terenie i studiowałem teren. Na szlakach swoich wędrówek docierałem do wielu interesujących miejsc, które postanowiłem przybliżyć Czytelnikom w kilku pracach. Jedną z nich jest właśnie *Irlandia jaką poznałem*.

Począwszy od V w. p.n.e., bardzo duży wpływ na rozwój Europy wywarli Celtowie, którzy aż do I w. p.n.e. zamieszkiwali większą część tego kontynentu. Ślady ich kultury szczególnie wyraźne są na Wyspach Brytyjskich, a z dawnego języka celtyckiego wywodzą się m.in. języki szkocki, walijski, kornwalijski i irlandzki. Dolmeny, groby korytarzowe i inne konstrukcje megalityczne wciąż przypominają pogrążone w mroku przeszłości odpowiedzi na wiele podstawowych pytań dotyczących dawnych mieszkańców Irlandii. Nie mniej interesująca jest historia krajobrazu tej pięknej wyspy, której kształt przez miliony lat formowały potężne atlantyckie fale. Na wielkich obszarach ludzka gospodarka doprowadziła, niestety, do dewastacji lasów, co w niektórych miejscach skutkuje całkowitym zanikiem szaty roślinnej. W innych miejscach, wilgotny klimat sprzyjał i nadal sprzyja bujnemu rozwojowi torfu. Z jednej strony, torf stanowi podstawę gospodarki tego kraju, z drugiej zaś – torfowiska kryją w sobie i doskonale konserwują wiele bezcennych zabytków wcześniejszej i późniejszej historii tego kraju.

Odwiedzając te interesujące zakątki, noszące ślady ludzkiej pracy, myśli i techniki, pozostając dla tych wszystkich dokonań z wielkim szacunkiem, zawsze zwracałem i zwracam uwagę zarówno na harmonię,



jak i na kontrast między ludzką działalnością a najbliższym, naturalnym otoczeniem. Zawsze też z uporem powtarzam: mimo kolosalnych osiągnięć cywilizacji ewoluującej na przestrzeni wieków, nadal pozostajemy nierozzerwalną częścią skomplikowanego ekosystemu i musimy pamiętać, że jego destrukcja jest równoznaczna z zagładą wszystkich żyjących w nim gatunków, nie wyłączając gatunku *Homo sapiens*.

Marek W. Lorenc



# Wstęp

„Smaragdowa Wyspa” to bardzo trafne i słuszne określenie, jakie często spotyka się w publikacjach dotyczących Irlandii. Ta względnie niewielka wyspa, pozbawiona prawie całkowicie lasów, zawdzięcza romantyczną nazwę olbrzymim połaciom trawiastych łąk, wrzosowisk i torfowisk, rosnących tu niezwykle bujnie od najdawniejszych czasów. Wilgotny, atlantycki klimat, w którym silne wiatry, ulewne deszcze i bardzo zmienna pogoda nikogo z mieszkańców nie zaskakują, może być powodem ograniczenia liczby turystów, przybywających tu z różnych stron świata. Z pewnością do Irlandii nie przyjeżdżają ci, którzy letni wypoczynek uzależniają od upalnej pogody, ciepłego morza czy usianych hotelami piaszczystych plaż. Wiele atrakcji znajdują tu jednak amatorzy pieszych wędrówek i wędkarstwa, zwolennicy spędzania czasu w samotności, z dala od wszelkich zdobyczy cywilizacji, przede wszystkim zaś – poszukiwacze śladów dawnych kultur i miłośnicy przyrody. Niewielki stopień zaludnienia kraju oraz konfiguracja terenu – zwłaszcza rejonów górskich i skalistego wybrzeża – sprawiają, że nie trzeba pokonywać wielkich odległości, aby znaleźć się na łonie natury w pełnym tego słowa znaczeniu. Świadomość, że powietrze, woda i ziemia są właściwie w całej Irlandii wolne od zanieczyszczeń i skażenia, sprawia, że poznawanie tego kraju jest nie tylko wielkim i niezapomnianym przeżyciem, lecz nade wszystko prawdziwą przyjemnością, której można doświadczyć tylko tam, na miejscu.

Oferowana Czytelnikowi książeczka nie ma charakteru przewodnika turystycznego, nie ma też jakiegokolwiek szablonowego układu. Swojej relacji starałem się nadać kształt odrębnych rozdziałów, z których każdy opowiada odrębną historię, jednakże całość utrzymując w ogólnie zarysowanej chronologii – rozpoczynając od kwestii związanych z najdaw-

niejszą historią, relikdami dawnych kultur i religii, przechodząc przez osiągnięcia przemysłu, techniki i nauki XVIII i XIX w. Jakkolwiek tematy na pozór wydają się pomieszczone, przyjęty układ prowadzi Czytelnika w taki sposób, w jaki ja wędrowałem odkrywając te interesujące i fascynujące miejsca oraz fakty.

## *Wiadomości ogólne*

Irlandia jest wyspą, której największa długość mierzona z północy na południe wynosi 486 km, a szerokość ze wschodu na zachód – 275 km. Przeważająca część wyspy należy do Republiki Irlandzkiej (70 282 km<sup>2</sup>), w której żyje ponad 4 156 000 mieszkańców. Północno-wschodni fragment wyspy, obejmujący sześć spośród dziewięciu hrabstw prowincji Ulster (14 139 km<sup>2</sup>), należy do Wielkiej Brytanii i zasiedla go 1 600 000 osób.

Jeszcze na początku XIX w. ludność Irlandii liczyła 8 200 000 osób, z czego  $\frac{4}{5}$  utrzymywało się z rolnictwa. Tragedia tego narodu zaczęła się z początkiem lat 40. XIX w., kiedy to polityka gospodarcza angielskich kolonialistów doprowadziła kraj do wielkiego głodu. Zmarło wówczas ponad 1 000 000 osób, a zbliżona liczba zdecydowała się na emigrację, głównie do USA, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Wielkiej Brytanii. Ta emigracja na wielką skalę trwała aż do poł. XX w. W tym czasie spadek populacji był tak duży, że w roku 1930 (już po wywalczeniu niepodległości) Irlandia miała tylko 4 000 000 mieszkańców. Od tamtego czasu liczba ta nie wykazuje tendencji wzrostowych, a nawet ulegała pewnemu zmniejszeniu.

Licząca ponad 2 000 000 mieszkańców stolica w języku irlandzkim nazywa się **Balle Átha Cliath**, co oznacza ‘Warowny Gród’. Miasto to jednak bardziej znane jest pod nazwą **Dublin**, której pierwowzorem był **Dub Linh**, oznaczający w języku Celtów ‘Czarną Lagunę’. Podczas pa-

nowania na tych ziemiach Wikingów w IX i X w. nazwę tę zmieniono jednak na **Dyflin**.

Dublin jest miastem bardzo rozległym, co wynika głównie ze względu na niskiej zabudowy. Na przestrzeni wieków sukcesywnie budowane domy właściwie nigdy nie wznosiły się powyżej czwartej kondygnacji.



*Dublin, Four Courts – budynek sądu*

W Dublinie – jak zresztą w całej Irlandii – nigdy też nie przyjęła się moda na tzw. wieżowce czy wysokie bloki. Wprawdzie w ostatnich latach zaczęło się ich pojawiać dość dużo, ale w dzielnicach bardziej tradycyjnych, obowiązujący typ architektury sprawia, że przeciętne domy nie są wyższe niż przeciętne drzewa ozdobne, w związku z czym znaczna część miasta w naturalny sposób jest ukryta w zieleni. Styl ten był podporządkowany prawu, wyraźnie określającemu wysokość stawianych obiektów i procentową wielkość obszaru przeznaczanego na naturalną zielen (parki, skwery, trawniki itp.). Nic zatem dziwnego, że poza samym centrum miasta, gdzie natężenie ruchu kołowego jest duże, właściwie wszędzie czuje się świeże powietrze.

Zajmując wielki obszar, Dublin jest równocześnie miastem zachęcającym do długich pieszych wędrówek. W każdym niemal miejscu – zwłaszcza w centrum – wzrok przyciągają interesujące szczegóły, oryginalne budynki, bogato zdobione fasady i ogrodzenia, nie mówiąc już o wspaniałych obiektach zabytkowych. Odwiedzając liczne muzea i ga-



**Dublin**, *Custom House – Urząd Celny*

lerie sztuki, których kolekcje i ekspozycje ujawniają tajemnice historii Dublinia i Irlandii, z łatwością można wzbogacić swoją wiedzę na ten temat. Wędrując po tym niezwykłym mieście, nie da się wręcz pominąć tak ważnych i interesujących miejsc, jak Dublin Castle, City Hall, Four Courts, Custom House, Christ Church Cathedral, nie mówiąc już o muzealnym centrum browarnictwa sławnej rodziny Guinness. Warto też obejrzeć fascynujące zabudowania starego uniwersytetu Trinity College, którego główna brama wychodzi naprzeciw okrągłego, pozbawionego okien gmachu dawnego Parlamentu (obecnie Bank of Ireland).

Szczególnych wrażeń dostarcza spacer centralną promenadą Grafton Street, mającą swój niepowtarzalny urok i atmosferę. Wśród wielu stylowych kamieniczek jedna z narożnych, zbudowana z czerwonej cegły, ma czarno malowane witryny ozdobione złotym napisem „Weir & Sons”. Ze względu na niezwykłość jej lokatorów warto poświęcić



**Dublin**, zabudowania uniwersytetu Trinity College (Wydział Geologii)

trochę uwagi ich bliższemu poznaniu. Thomas Weir był szkockim złotnikiem, który przyjechał do Dublina z Glasgow w XIX w. i założył pracownię na zachodnim zapleczu Grafton Street. W 1869 r. otworzył już sklep przy samej Grafton Street nr 5, a potem drugi przy Wicklow Street nr 3. Tutaj zresztą przeniósł niebawem oryginalne stare drzwi z pierwszego zakładu przy Grafton Street. Obecnie Weir jest czwartym największym jubilerem w Europie, co najlepiej świadczy o znaczeniu tej firmy. Jednym z pomocników Thomasa Weira był jego szkocki przyjaciel, który jako skromny człowiek nagle w 1880 r. zasłynął na

cały świat. Przyczyną tej sławy i rozgłosu jego nazwiska aż po dzisiejsze czasy było proste udogodnienie wykonane przy rowerze jego 10-letniego syna. Tym pomysłowym człowiekiem, który wynalazł pneumatyczną dętkę, był John Boyd Dunlop.



**Dublin**, zabudowania nad rzeką Liffey, w głębi O'Connell Bridge

Niezapomniane wręcz wrażenia pozostawiają spacery po pięknych dublińskich skwerach i parkach, wśród których króluje olbrzymi Phoenix Park. Zajmuje on obszar 712 hektarów i należy do największych miejskich parków w Europie, a co ciekawsze – położony jest zaledwie 3 km od centrum miasta. Na jego terenie znajduje się wiele interesujących obiektów. Najważniejszy jest najstarszy w Europie, choć niezbyt wielki Ogród Zoologiczny, założony jeszcze w 1830 r. Wyjątkowo miły widok stwarza żyjące na wolności duże stado jeleni, przemieszczające się zupełnie dowolnie po całym parku i czujące się tam naprawdę dobrze.

Dublin zbudowano przy ujściu rzeki Liffey nad zatoką, której powstanie i kształt jest klasycznym przykładem zależności zarysu linii brzegowej od budowy geologicznej terenu. Samo miasto położone jest na wapieniach, które od południa graniczą z granitowym przylądkiem Killiney, należącym do gór Wicklow. Północne obrzeżenie zatoki stanowi maczugowaty, u nasady silnie przewężony półwysep Howth, zbudowany z kwarcytów. Taka konfiguracja skał wyjaśnia, dlaczego głęboko wcięta Zatoka Dublińska w naturalny sposób osłaniają dwa klifowe przyczółki. Wapień jest miękką skałą osadową, która pod wpływem wody morskiej i opadowej łatwo ulega zarówno mechanicznej, jak i chemicznej erozji. Dlatego też w tym miejscu morze głęboko wdziera się w ląd, tworząc płaskie plaże. Kąt ich nachylenia jest



*Dublin, Bray – granitowy przylądek Killiney  
na południu Zatoki Dublińskiej*

niewielki, w związku z czym w pewnych miejscach podczas odpływu woda cofa się tak daleko, że morze jest zupełnie niewidoczne, a plaże przypominają raczej bezkresną piaszczystą pustynię. Zarówno granit, jak i kwarcyt są skałami twardymi i znacznie odporniejszymi na wpływ wody. Stąd też działanie fal morskich ogranicza się głównie do mechanicznego formowania stromych brzegów klifowych, których wysokość sięga 30 m. Niezależnie od bliskości wielkiego miasta, klify te stanowią wygodne i spokojne schronienie dla wielu ptaków morskich m.in. mew, kormoranów i maskonurów. Tworzą one również bardzo urozmaicony i niezwykle malowniczy krajobraz nadmorski. Maczugowaty półwysep Howth jest w zasadzie kwarcytowym wzgórzem, które z lądem stałym łączy wąski pas wapieni. Pas ten, ulegający ciągłej erozji, bardzo zwię-





**Dublin**, kormorany na kwarcytowym przylądku  
Howth na północy Zatoki Dublińskiej

ził się już w okresie historycznym. Nie ulega też wątpliwości, że kwarcytowe wzgórze Howth z czasem stanie się samotną wyspą.

Poza Dublinem w Irlandii nie ma właściwie dużych miast. Drugim po stolicy centrum kulturalno-naukowym jest Cork, liczące 186 000 mieszkańców. Inne większe miasta to Galway (66 000), Limerick (90 000), Waterford (47 000), Dundalk (30 000), Drogheda (48 000) i Sligo (18 000). Pozostałe miejscowości to drobne miasteczka i wioski.

Jakkolwiek północna część Irlandii administracyjnie należy do Wielkiej Brytanii, to jednak znaczny procent mieszkańców tego obszaru stanowią Irlandczycy. Tutaj największym miastem jest Belfast.

Stanowi on prężny ośrodek naukowy i przemysłowy, w którym mieszka i pracuje ok. 300 000 osób. Znacznie mniejsze Derry (84 000 mieszkańców) jest drugim, znaczącym miastem Północnej Irlandii.

Wspominając Belfast, nie sposób pominąć historię z początku minionego stulecia, związaną z tamtejszą sławną stocznia Harland and Wolf. W roku 1909 rozpoczęto tam budowę dwóch bliźniaczych statków. Jeden z nich, wodowany 31 V 1911 r., w pierwszy transatlantycki rejs wyruszył z angielskiego portu Southampton 10 IV 1912. W czwartym dniu podróży, 14 IV 1912 r. o godz. 23.40 nastąpiło tragiczne w skutkach zderzenie z górą lodową w odległości 250 mil od Cape Race

na Nowej Fundlandii. Po 160 minutach statek zatonął, a z ogólnej liczby 2 224 osób znajdujących się wówczas na pokładzie, zaledwie 711 zdołało się uratować. Ta tragiczna katastrofa, która wstrząsnęła całym światem do dziś pozostaje żywa i dotyczy największego w owych czasach statku pasażerskiego, jakim był Titanic (dwie siostrzane jednostki typu Gigantic zbudowane w tej samej stoczni to Britanic i Olympic). Sławna stocznia oczywiście nadal funkcjonuje, a jej dwa olbrzymie dźwigi z literami „H & W” widoczne są nie tylko od strony morza, ale też z wielu punktów miasta.

Znaczną część Irlandii pokrywają osady polodowcowe sprzed ok. 12 000 lat, które dzięki odpowiedniej strukturze podłoża stworzyły dogodne warunki do narastania torfu, będącego głównym bogactwem i jedynym materiałem opałowym tego kraju. Pozostałością po epoce lodowej są też bardzo malownicze doliny w górach Wicklow, będących częścią granitowego masywu Leinster. Wyraźnie „U-kształtny” przekrój takich dolin oraz urywające się stromymi wodospadami wysoko zawieszane koryta strumieni dają wyobrażenie o potężnej masie zalegającego tu niegdyś lodu i dawnej rzeźbie krajobrazu.

Centralną część wyspy zajmuje wielka równina, rozciągająca się na skałach wapiennych, pokryta gęstą siecią jezior i rzek. Najważniejsza z nich jest rzeka Shannon, długości 340 km, uchodząca bezpośrednio do Atlantyku. Rzekę tę łączą z Dublinem przekopane w XVIII w. dwa kanały: Kanał Wielki i Kanał Królewski. Ta w całości wykonana przez ludzi trasa umożliwiła bezpośrednią komunikację wodną między wybrzeżem wschodnim i zachodnim Irlandii.

Na terenie Irlandii łączą się dwa wielkie systemy górskie Europy. Starszy z nich (kaledoński) rozciąga się od Skandynawii przez Szkocję do zachodniej Irlandii i znajduje swe zakończenie w hrabstwach Donegal, Mayo i Galway. Tutaj najwyższym szczytem jest Errigal (752 m n.p.m.) w Górach Donegal. Młodszy system (armorykański) ciągnie się od Europy centralnej przez Bretanię aż po południową Irlandię. Najwyż-

szy szczyt Carrantouhill (1 041 m n.p.m.) leży w Magillycuddy Reeks, w hrabstwie Kerry. Jest to zarazem najwyższa góra Irlandii.

Ze względu na położenie geograficzne klimat wyspy jest typowo atlantycki, a przepływ od strony zachodniej ciepłego oceanicznego Prądu Zatokowego też nie pozostaje bez znaczenia. Nie notuje się tu nigdy mroźnych zim ani upalnych lat; na krańcu południowo-zachodnim średnia temperatura stycznia wynosi 7 °C, a lipca 15 °C, podczas gdy w Dublinie, położonym na wschodnim wybrzeżu, temperatury te wynoszą odpowiednio 4,5 °C i 15,5 °C. Bardzo charakterystyczne dla klimatu są natomiast deszcze. Wprawdzie region wschodni jest względnie najbardziej suchy, to jednak w okolicach stolicy notuje się średnio 785 mm deszczu rocznie. Zrozumiałą rzeczą jest to, że najwięcej deszczu spada na zachodnim wybrzeżu atlantyckim (hrabstwa Kerry, Mayo i Donegal), gdzie średni opad roczny sięga nawet 3 000 mm.

W konsekwencji dużej wilgotności Irlandia jest krajem, który nie bez powodu nazywany jest Szmaragdową Wyspą. Nazwa ta pochodzi głównie od traw, które grubym i gęstym dywanem pokrywają całą wyspę. Zielen ta tym bardziej rzuca się w oczy, że praktycznie nie ma tu lasów. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest dwojaka. Na wybrzeżu zachodnim powodem jest silny atlantycki wiatr, uniemożliwiający wzrost drzew. Spotyka się jedynie monstrualnie zdeformowane karłowate jawory, których powykręcane gałązki rosną jak chorągiew tylko w jedną stronę – na wschód. Są to tzw. drzewa sztandarowe, w tych rejonach wykształcone klasycznie. Na pozostałym obszarze istniejące niegdyś rozległe puszcze dębowe zostały prawie całkowicie wycięte przez Anglików w XVII w. Tylko w niektórych miejscach zachowały się drobne fragmenty dawnego drzewostanu. Państwowy program ponownego zalesiania kraju zaczęto realizować dopiero w 1950 r. Znacznie później, bo dopiero w latach 80., wzrosło zalesianie obszarów prywatnych. Obecnie młode lasy pokrywają około 6% powierzchni Irlandii, ale mimo to, kraj pozostaje nadal drugim po Islandii najmniej zalesionym krajem Europy.

# Tajemnice irlandzkich torfowisk



*Spowite mgłą torfowiska to charakterystyczny krajobraz Irlandii*

Charakterystycznym składnikiem irlandzkiego krajobrazu są wrzosowiska i torfowiska, zaś torf jest równocześnie największym bogactwem naturalnym tego kraju. Warto zatem temu specyficznemu ekosystemowi poświęcić nieco więcej uwagi, poznając jego historię, dzień dzisiejszy i kryjące się w nim tajemnice.

W ostatnich latach XX w. los irlandzkich torfowisk wzbudził wiele kontrowersji. Ludzie zaczęli w końcu zauważać, że torf nie jest źródłem niewyczerpalnym. Rozpoczęta odpowiednio wcześniej informacja prasowa i telewizyjna z udziałem powszechnie znanych i uznawanych autoritetów sprawiła, że poza bijącymi na alarm naukowcami także społeczeń-

stwo zaczęło domagać się od rządu objęcia ochroną znacznie większych niż wcześniej obszarów torfowisk. „Czy chcemy, żeby z naszym torfem stało się to samo, co z ptakiem dodo? Raz stracony nie odnowi się nigdy. Nadszedł czas, aby zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa i odpowiedzialności”. Jest to fragment jednego z wielu artykułów na ten temat, bardzo trafnie oddający uczucia wszystkich, którzy w odpowiednim czasie zorientowali się w zagrożeniu. Za przestrożę może służyć sytuacja w tych wysoko uprzemysłowionych państwach, w których torfowiska stanowiące poniżej 6% całkowitej powierzchni kraju zostały w całości objęte eksploatacją i tylko niewielka część pozostała jeszcze nienaruszona (Holandia, Dania, Niemcy, Włochy). Najgorzej pod tym względem sytuacja przedstawia się w Holandii, gdzie z pierwotnych 250 000 ha torfowisk (6% powierzchni kraju) pozostało już tylko 9000 ha (czyli zaledwie 3,6% stanu początkowego).

W skali europejskiej pozycja Irlandii jest bardzo dobra. Torfowiska zajmują tu 17% powierzchni kraju (więcej, bo 32% jest tylko w Finlandii), z czego w stanie nienaruszonym pozostaje wciąż 82%. Więcej nieeksploatowanych torfowisk znajduje się tylko w Norwegii (86%) i na Islandii (98%), ale tam stanowią one odpowiednio 9,9% i 9,7% powierzchni kraju. Dalsze równie korzystne dane statystyczne wskazują, że poza drobną eksploatacją prywatną, przemysłowym wydobyciem objętych jest tylko 7,5% ogólnej powierzchni torfowisk, co w zupełności wystarcza na pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego i utrzymanie pozycji w czołówce światowych eksporterów.

Poza tym, że kryje liczne bogactwa archeologiczne i paleontologiczne, torf sam w sobie jest głównym bogactwem naturalnym tego kraju i od najdawniejszych czasów był eksploatowany przez ludzi. Wydobycie i przerób torfu prowadzone są dwutorowo. Z tego samego złoża uzyskuje się równocześnie cenny surowiec dla ogrodnictwa oraz materiał opałowy. Do celów ogrodniczych i sadowniczych używana jest powierzchniowa, gąbczasta warstwa, złożona z włóknistej masy torfowca,

o niewielkiej wartości opałowej, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności na niektórych torfowiskach bywa bardzo gruba.

Odrębną gałąź przetwórstwa stanowi materiał opałowy, produkowany w trzech głównych asortymentach, jako tzw. torf maszynowy, mielony i brykiet. Głównymi odbiorcami torfowego paliwa są elektrownie, zlokalizowane w pobliżu miejsc eksploatacji, w których ilość spalane go torfu (zarówno maszynowego jak i mielonego) odpowiada połowie rocznego wydobycia. Reszta produkcji jest rozprowadzana na terenie kraju, jako opał dla obiektów przemysłowych (głównie torf maszynowy) oraz biur i budynków mieszkalnych (głównie brykiet).

Niezależnie od eksploatacji przemysłowej wielu ludzi na dzierżawionych od państwa niewielkich działkach do dziś wykopuje torf indywidualnie, na własny użytek, niezmienną od pokoleń metodą, przy użyciu specjalnej łopaty. Odkopuje się w ten sposób długie i wąskie bloki, odstawiając schodowo kolejne, 30-centymetrowej grubości warstwy, z których każda odpowiada okresowi kilkuset lat narastania masy roślinnej. Niewiele potrzeba takich schodów, aby odsłonić doskonale zachowany i nietknięty przez nikogo krajobraz sprzed kilku tysięcy lat.



*Torf można wydobywać indywidualnie na niewielkich działkach*

Historia rozwoju torfowisk na terenie Irlandii sięga ponad 9 000 lat, kiedy to topniejący lądolód pozostawiał po sobie słabo zdrenowany, wapienno-gliniasty teren, pokryty tysiącami płytkich jezior, wypełniających wszelkie obniżenia i zagłębienia morfologiczne. Z upływem czasu jeziora te stopniowo zarastała roślinność, stwarzając dogodne warunki do odkładania się pierwszych warstw torfu. Przy stałym dopływie

zmineralizowanej wody bogatej w wapń i znacznie mniejszym udziale wód opadowych, tworzący się torf miał odczyn lekko alkaliczny. Są to tzw. **torfowiska niskie**, występujące na terenie całej Irlandii. Pokłady zajmujące łączną powierzchnię 92 000 ha nie mają na ogół więcej niż 6 metrów grubości. Ze względu na specyficzny charakter środowiska, torfowiska takie posiadają swoje własne, typowe zespoły zasiedlających je roślin i zwierząt, niespotykane nigdzie indziej w takim zestawieniu.

Bardzo charakterystyczne dla irlandzkiego krajobrazu – zwłaszcza na terenie Równiny Środkowej – są **torfowiska wysokie**, zajmujące łącznie powierzchnię ok. 311 000 ha. Na takich torfowiskach w miarę wzrostu masy deponowanego materiału roślinnego i przewagi wody opadowej nad zmineralizowaną odczyn torfu stopniowo zmieniał się w kwaśny, a jego barwa stawała się coraz jaśniejsza. Miąższość torfowisk wysokich jest imponująca i osiąga nawet 12 m. Warstwa torfu nie jest jednak jednorodna i jej skład zmieniał się w zależności od warunków klimatycznych. Na pewnej głębokości pojawia się jednak torf z dobrze zachowanymi makroszczałkami drzew, wśród których rozpoznaje się sosnę, dąb, cis i brzozę. Badania oparte na analizie izotopu węgla  $C^{14}$  wykazały, że drzewa te rosły na wysuszonych torfowiskach 4000-3500 lat temu, przy czym owe 500 lat przerywały liczne okresy bardziej wilgotne (ten sam poziom makroszczałków występuje w całej niemal Europie, również na terenie Polski). Ekspansja drzew zakończyła się jednak po kolejnej zmianie klimatu i okresowo wyschnięte torfowiska z resztkami obumarłych lasów zostały ponownie nawodnione, umożliwiając w ten sposób narastanie nowych generacji torfu wraz z całym zespołem roślin towarzyszących. Z etapem tym była oczywiście związana ponowna kolonizacja torfowiska przez te same zwierzęta, których przodkowie żyli tu przed 500 laty.

Na niektórych torfowiskach irlandzkich odłaniane podczas eksploatacji torfu poziomy zawierają setki doskonale zachowanych pni sosnowych średnicy 5-40 cm, pokrytych korą i obalonych tuż przy tkwiących

na miejscu karczach. Niektóre z tych pni są wyraźnie skrzywione, co znaczy, że w pewnym okresie życia drzewa te zostały nagle pochylone. W wielu miejscach obok powalonych drzew można znaleźć nagromadzenia szyszek, które pomimo upływu prawie 4000 lat do złudzenia przypominają szyszki drzew współczesnych.



*Torfowiska kryją wiele skarbów przeszłości, m.in. pnie i karcze sosen sprzed ok. 4000 lat*

Wzdłuż całego zachodniego wybrzeża Irlandii ciągną się olbrzymie obszary płaskowyży i gór pozostających pod stałym wpływem wilgotnego powietrza atlantyckiego. W takich warunkach rozwijają się **torfowiska wierzchowinowe**, które przy stosunkowo niewielkiej grubości (2-3 m) zajmują ogółem obszar około 770 000 ha. Tutaj torf tworzy się bezpośrednio na skalnym podłożu (z wyjątkiem stromych zboczy) bez wcześniejszego stadium bagiennego i na odpowiedniej głębokości również zawiera warstwę ze szczątkami dawnych drzew.



Taki właśnie krajobraz zastali neolityczni mieszkańcy tych terenów, którzy usuwając powalone drzewa, przystosowywali ziemię pod pierwsze uprawy. Oczyszczane w ten sposób setki hektarów ziemi dzielili na prawie dwukilometrowej długości pasy, przegradzając je poprzecznymi murkami kamiennymi na pola o powierzchni 2-5 ha. W wielu miejscach zachodniej Irlandii pola takie rozciągały się nawet przez wzgórza wysokości ok. 250 m n.p.m.

Rekonstrukcja ta nie jest fikcją, lecz polega na stwierdzonych faktach, w istotny sposób zmieniających nasze wyobrażenie o rzekomo prostym i prymitywnym rolnictwie prehistorycznych farmerów. Prace wykopaliskowe i powszechnie prowadzone wgłębne sondy ujawniły jeszcze jeden interesujący fakt. Wiadomo, że stosowany do dziś system dzielenia pól kamiennymi murkami sięga bardzo odległych czasów. Dopiero jednak odkrycia archeologiczne na torfowiskach dowiodły, że sięga on aż okresu neolitu. Pierwsze „nienaturalne konstrukcje kamienne” zostały ujawnione w pojedynczych wkopach powstałych przy lokalnym wydobywaniu torfu, a także podczas eksploatacji przemysłowej. Znacznie więcej szczegółów uzyskano dzięki wspomnianym już punktowym sondażom. Odtworzono w ten sposób nie tylko całą sieć ogrodzonych pól, ale także czworokątne i koliste fundamenty dawnych domów, a nawet stwierdzono obecność belek, stanowiących niegdyś ich konstrukcję dachową. Dodatkowych informacji o dawnych mieszkańcach tych ziem dostarczyły wgłębne prace wykopaliskowe, prowadzone w miejscach odsłoniętych przez maszyny eksploatacyjne. Odkryto w ten sposób wiele drobnych przedmiotów, naczyń i narzędzi oraz megalityczne groby z okresu 3000-2000 lat p.n.e.

Torfowiska irlandzkie kryją w sobie jeszcze starsze znaleziska. Pod najniższą warstwą torfu, liczącą ok. 9 000 lat, zalegają osady jeziorne, którym światową sławę przyniosły doskonale zachowane poroża jeleni olbrzymich. Zwierzęta te do Irlandii przywędrowały pod koniec ostatniego zlodowacenia, kiedy istniało stałe połączenie wyspy z kontynen-

tem europejskim. Przystosowane jednak do życia na otwartych i słabo zalesionych przestrzeniach, na terenie Irlandii zdołały przetrwać tylko około tysiąca lat (12 000-11 000 lat temu). Warunki subarktycznej tundry w następnej zimnej epoce i gęstych lasów rosnących po wycofaniu się lądolodu ostatecznie przesądziły o losie tych wspaniałych zwierząt.

Jelenie olbrzymie były największymi z kiedykolwiek żyjących jeleni, a ich odnawiane co roku poroże osiągało rozpiętość 3,5 m i wagę ok. 40 kg. Jakkolwiek pierwsze znalezione poroże zostało opisane w 1697 r., to jednak najstarszy jego rysunek pochodzi z roku 1588. Najstarszy zaś kompletny szkielet tego zwierzęcia odkopano na wyspie Man dopiero kilkaset lat później – na pocz. XIX w. Obecnie wiadomo, że jelenie olbrzymie żyły w wielu miejscach na świecie, począwszy od wschodniej Syberii aż po południową Afrykę. Mimo to doskonale zachowane znaleziska eksponowane w muzeach całego świata pochodzą właśnie z Irlandii. Warto jeszcze dodać, że ze względu na miejsce pierwszego odkrycia i ogólne podobieństwo do poroży łośi przez wiele lat kopalne poroża jeleni przypisywano właśnie „irlandzkim łosiom”. Nazwa ta pojawia się także we współczesnych opracowaniach, ale już tylko jako tradycyjny synonim.

Jakkolwiek pokusa dla naukowców jest wielka i wiadomo, że torfowiska kryją w sobie jeszcze wiele unikalnych miejsc i konstrukcji, to jednak żadnych prac wgłębnych nie prowadzi się poza terenem eksploatacji górniczej. Decyzja taka wynika z bardzo szeroko zakrojonej kampanii na rzecz zachowania jak największej ilości torfowisk w stanie nienaruszonym, a tym samym zabezpieczenia w stanie naturalnym tych wyjątkowych miejsc, które w wielu wypadkach nie mają odpowiedników nigdzie na świecie. Na podstawie wielopokoleniowych tradycji wydobywania torfu wiadomo, że do całkowitego zdrenowania i wysuszenia torfowiska wystarczy okres zaledwie jednego lub dwu lat. Oznacza to również, że w tak krótkim czasie można całkowicie zniszczyć ten delikatny ekosystem, który bez ludzkiej pomocy rozwijał się przez wiele tysięcy lat.

# Ślady najstarszej historii

Etymologia nazwy tego kraju nie jest pewna, a teorii na ten temat wysunięto już wiele. Nie ulega jednak wątpliwości, że jej korzenie sięgają czasów antycznych. Po raz pierwszy greckie opisy geograficzne bazujące na źródłach z V w. p.n.e., podają nazwę **Ierne**. Znacznie późniejsza mapa Ptolomeusza (ok. 150 r) zawiera nieco inną nazwę **Iouernia**, przetłumaczoną na łacińską **Iuverna**. Kolejna transformacja nastąpiła w dziełach Cezara, który nazwę **Hibernia** najprawdopodobniej wywiódł z łacińskiego słowa *hibernus* (zimowy, lodowaty), a nie z terminologii starszej.

W najstarszej literaturze irlandzkiej figuruje z kolei forma **Ériu**, wiązana bezpośrednio z jednym z trzech przepowiadanych w tamtejszej mitologii eponimów: Ériu, Banba i Fólga. Nazwa ta, zmieniona później na **Éire**, jest do dziś oficjalną nazwą kraju, a w połączeniu z germańskim przyrostkiem *-land*, znana jest w transkrypcji angielskiej jako **Ireland**.

Irlandia słynie z niezliczonej wręcz liczby legend i opowieści, znajdujących swe źródło nie tylko w tajemniczych uroczyskach, rozległych mokradłach, wrzosowiskach i niesamowitych zakątkach skalistego wybrzeża, ale też w bogatej i skomplikowanej historii tego kraju.

Rozsiane na terenie całej wyspy ślady życia i działalności jej dawnych mieszkańców świadczą o wielu tysiącach lat historii tego zakątka Europy. Najstarsze z nich sięgają 9000 lat, kiedy to nieliczne miejsca na północnym wybrzeżu zamieszkiwały pojedyncze grupy nomadów. Z czasem osadnictwo z terenów przybrzeżnych zaczęło ekspandować na wschód, na co dowodem są odnalezione ślady palenisk, śmietnisk i nieliczne przedmioty kamienne pochodzące z mezolitu, czyli sprzed ok. 7500 lat. Z tego okresu nie zachowały się żadne ślady wskazujące na sposób bytowania, czy też jakiegokolwiek zwyczaj rytualne.

Zabytki neolityczne (sprzed ok. 5000 lat), czyli z okresu, kiedy ludzie zaczęli zajmować się zorganizowanym rolnictwem, znajdowane są dość

powszechnie. Pod tym względem Irlandia szczyty się największą w Europie liczbą opisanych znalezisk, chociaż z pewnością wiele czeka jeszcze na odkrycie i skatalogowanie. Na terenie całej wyspy spotyka się liczne fragmenty ceramiki, narzędzia i broń pochodzące z tamtego okresu. Są to przede wszystkim kamienne misy, dokładnie obrobione krzemienne siekierki oraz krzemienne i rogowcowe groty strzał. Nierzadko natrafia się także na różne kurhany, w których grzebano zmarłych obojga płci – zarówno dorosłych jak i dzieci. Najbardziej charakterystyczne są jednak megalityczne groby, które według nomenklatury archeologicznej można podzielić na **groby portalowe** i **groby korytarzowe**.

**Groby portalowe** wzięły swą nazwę od trzech podstawowych elementów konstrukcyjnych. Dwa ortostaty to wielościennie, najczęściej czworoboczne bloki kamienne, ustawione pionowo. Spoczywający na nich płaski blok stropowy zwięza się zazwyczaj ku tyłowi, gdzie dla równowagi wsparty jest na trzecim ortostacie nieco niższym niż frontowe. Jest to najprostszy typ budowli, który w zależności od rozmiarów komory grobowej można było wznosić na większej liczbie szeregowo ustawionych ortostatów. Utworzony w ten sposób portal wejściowy zamykał kolejny płaski głaz. Niektórzy specjaliści przyjmują, że całą konstrukcję grobowca od góry przykrywał najprawdopodobniej kopiec, utworzony z mieszaniny ziemi i kamieni. Znaczna część takich grobowców do dzisiejszych czasów nie zachowała się w całości i po zniszczeniu ewentualnego kopca pozostała jedynie w formie szkieletowej, czyli najbardziej wytrzymałej, masywnej konstrukcji kamiennej. Konstrukcje takie stanowią dość charakterystyczny element irlandzkiego krajobrazu, przypominając olbrzymie „kamienne stoły”, które od staroceltyckich słów: *dol* (*daul*) – ‘stół’ i *men* (*maen*) – ‘kamień’, nazwano **dolmenami**. Do dziś tajemnicą pozostaje technika budowy takich grobowców zważywszy, że wewnętrzna komora ma najczęściej wysokość 2-3 m, a bloki stropowe ważą nawet kilka ton. Największy z owych głazów, przykrywający dolmen odnaleziony w hrabstwie Carlow, oszacowano

na ok. 100 t. Przypuszczać jedynie można, że konstrukcje takie stawiano przy użyciu drewnianych dźwigni, pochylni, belek i kamiennych lub drewnianych podpór.



**Meath**, grób korytarzowy Newgrange (3400-3200 lat p.n.e.)  
otoczony kręgiem 35 wielkich ortostatów

Drugi, bardziej okazały typ budowli tego okresu to megalityczne **groby korytarzowe**. Są to otoczone kręgiem stojących kamieni, koliste tolosy, kryjące wewnątrz komorę grobową. Do komory z zewnątrz prowadzi długi korytarz, wytyczony przez dwa szeregi ortostatów. Tego typu grobowców jest wiele na terenie Irlandii, a najsławniejsze z nich znajdują się w hrabstwie Meath.

W okolicach Knowth, na niezwykłym cmentarzysku, wielki, centralny tolos otoczony jest przez 17 grobów korytarzowych, przykrytych kilkunastometrowej średnicy kopcami. Grobowiec ten ma 78 m średnicy i wewnątrz zawiera dwie komory wysokości 6 m, położone po obu stronach kamiennej ściany, dzielącej całą konstrukcję na pół. Z przeciw-

ległych stron kopca do komór prowadzą dwa korytarze: jeden długości 34 m, a drugi ok. 40 m. Wiek tych obiektów, oznaczony za pomocą radiowęglą, wskazuje na czas budowy ok. 3500 r. p.n.e.



**Knowth**, grupa grobów korytarzowych (ok. 3500 lat p.n.e.)

Podobny wiek (3400-3200 lat p.n.e.) osiągnął najslawniejszy i najbardziej niezwykły grób korytarzowy Newgrange. Krąg średnicy 103,6 m, wyznaczony przez 35 pojedynczych ortostatów, otacza olbrzymi tolos wysokości 12 m i średnicy 85 m. Wejście do wnętrza, skierowane ku południowemu wschodowi, przegradzają trzy granitowe bloki bogato ornamentowane rytami wzorami spirali, rombów i falistych linii. Za nimi zaczyna się długi korytarz długości 18,9 m i szerokości 1 m, którego lewą ścianę stanowi szereg 22 kamiennych bloków, a prawą 21; wśród nich 16 jest ornamentowanych. Wysokość korytarza zwiększa się stopniowo od 1,5 m przy wejściu do 2 m przy komorze grobowej. Komora ta ma jedną niszę główną i dwie boczne, gdzie na płaskich, misowatych ka-

mieniach składano rytualne dary (ceramikę, broń, ozdoby) i częściowo spalone kości ludzi. Komora ma 5,2 m długości, 6,5 m szerokości, i 6 m wysokości, a wieńczy ją zwężająca się ku górze tzw. fałszywa kopuła, na której leży płaski 6-tonowy monolit.



*Ornamentowany glaz przed wejściem do tolosa. Nad wejściem widoczny czworokątny otwór, którego znaczenie objawia się corocznie w dniu przesilenia zimowego*

Światową sławę przyniosły grobowcowi Newgrange odkrycia, jakich dokonał tam w latach 60. Michael O'Kelly. Uwagę jego zwrócił otwór w kształcie prostokąta o wysokości 90 cm i 1 m szerokości, ciągnący się na głębokości 1,2 m nad blokiem stanowiącym strop wejścia do korytarza. Swoje przypuszczenia O'Kelly dwukrotnie udowodnił eksperymentalnie w dniach przesilenia zimowego 21 grudnia 1969 i 1970 r. Od wczesnego ranka oczekiwał w komorze grobowej wschodu słońca. O godz. 8.45 tarcza słoneczna ukazała się nad horyzontem, a dokładnie

o 8.58 pierwsza wiązka promieni słonecznych dostała się przez otwór nad wejściem, przebiegła wzdłuż korytarza i sięgnęła komory grobowej. Oświetlając przy okazji symbol potrójnej spirali na jednym z ortostatów, promienie światła padły dokładnie na krawędź misowatego kamienia w najdalej położonej niszy centralnej. Po osiągnięciu szerokości 17 cm wiązka załamała się i odbiła od podłogi, powodując nagłe oświetlenie wnętrza komory i ukazując szczegóły dekoracji ścian i konstrukcji stropu. O godz. 9.04 wiązka światła zaczęła się zwężać i dokładnie o 9.15 efekt świetlny zniknął. Cały spektakl trwał więc zaledwie 17 minut. Późniejsze obserwacje wykazały, że dzień 21 grudnia jest optimum pełnej iluminacji, częściowe zaś oświetlenie komory grobowej następuje zarówno tydzień przed, jak i po tej dacie. Nie ulega jednak wątpliwości, że rola niepozornego otworu nad wejściem jest nadzwyczaj ważna. Wejście do grobowca nie przypadkiem jest skierowane na południowy wschód, a cała budowla służyła nie tylko pochówkowi zmarłych. Godna podziwu jest też wiedza astronomiczna twórców tych megalitycznych budowli sprzed ponad 5000 lat. W sferze domysłów pozostaje jeszcze kwestia transportu 35 olbrzymich granitowych głazów ustawionych pionowo wokół grobowca. Nie ulega bowiem wątpliwości, że są to bloki bardzo charakterystycznego tzw. granitu Leinster, budującego Góry Wicklow, położone prawie 100 km na południe od Newgrange.

Jakkolwiek znana na całym świecie budowla Newgrange jest najokazalszym obiektem tego typu w Irlandii, to jednak podobnych grobowców oznaczono tu ok. 300. Ciągłe jednak nie wiadomo ile tajemnic kryją liczne mniejsze i większe kopulaste wzgórza z terenów słabo zaludnionych, nieopracowywane jeszcze archeologicznie. Nie wiemy też, ile wątków przeszłości porastają torfowiska, rozciągające się na znacznej powierzchni wyspy pokrywą grubości kilku- lub kilkunastu metrów. Sondáže i okazyjnie prowadzone na torfowiskach prace wykopaliskowe potwierdziły obecność wielu znakomicie zakonserwowanych i nierzadko unikalnych śladów najdawniejszej przeszłości.



# Tajemnicze Wyspy Aran

Urzędowym językiem w Irlandii jest język angielski, ale znaczna większość Irlandczyków zna również swój narodowy język, a młodzież uczy się go nadal w wielu szkołach. Tradycja narodowa nakazuje też, aby wszelkie tablice informacyjne, drogowskazy, nazwy ulic itp. były opisane w obu językach. Jest to doprawdy piękny przykład przetrwania tożsamości narodowej. Istnieją także obszary, w których językiem powszechnie używanym w domach, sklepach, w radio i kościołach jest właśnie język irlandzki. Tam szczególnie pieczołowicie kultywuje się irlandzkie tradycje, obyczaje, stroje i muzykę, sprowadzając stosowanie języka angielskiego właściwie tylko do załatwiania spraw urzędowych i kontaktu z obcokrajowcami.

Jednym z takich rejonów jest położone na zachodnim wybrzeżu Irlandii hrabstwo **Galway** i wielce zasłużone dla historii kraju miasto o tej samej nazwie, zarazem duży port i prężny ośrodek kultury. Niezależnie od pełnej uroku najstarszej części miasta warto udać się jeszcze dalej na zachód, w rejon Connemara, by poznać i podziwiać jeden z najpiękniejszych zakątków krajobrazowych. Śródgórskie doliny, malownicze jeziora, atlantycki brzeg wcinający się w łąd głębokimi zatokami, soczysta, świeża zieleń porozrywana gdzieniegdzie wynurzającymi się z niej skałami – to tylko niektóre z widoków jakie roztaczają się na całej długości wybrzeża między Galway a Clifden, obrazów pozostawiających niezapomniane wrażenia.

Szczególnie interesująca część hrabstwa Galway to trzy wielkie płyty skalne, skośnie wystające z Atlantyku zaledwie kilkanaście kilometrów od wybrzeża Irlandii. Jest to oderwany od stałego łądu fragment skalistej wyżyny Burren, który traktowany jako jej końcówka, po irlandzku nazywa się *ára*. Stąd też wywodzi się oryginalna nazwa *Oileáin Árann* czyli **Wyspy Aran**. Jest to niewielki archipelag, na który składają się

trzy wyspy: *Inis Oírr* (Wyspa Wschodnia – najmniejsza), *Inis Meáin* (Wyspa Środkowa) i największa *Inis Árainn* (Wyspa Duża), przemianowana później na *Inis Mór*.



**Wyspy Aran, piaszczysta plaża na północnym brzegu wyspy Inis Mór**

Powstanie wysp było związane z tymi samymi potężnymi siłami, które przed ok. 65 milionami lat uruchamiały rozpad prakontynentu Pangea i m.in. konsekwentne stopniowe otwieranie się Atlantyku i wypiętrzanie orogenu alpejskiego. Na skutek globalnego kruszenia i pękania olbrzymich masywów skalnych Wyspy Brytyjskie odsunęły się od Europy, Irlandia od Wysp Brytyjskich, a niewielki fragment wyżyny Burren od zachodnich wybrzeży Irlandii. Tak oto, w wielkim skrócie i uproszczeniu, doszło do umiejscowienia się Wysp Aran na Atlantyku. Topografia wysp i ich obecny wygląd są jednak efektem znacznie późniejszych procesów. Do dziś nie wiadomo, jak wyglądała przyroda w okresie minionych prawie 65 milionów lat, aż do czasu plejstocen- skich zlodowaceń sprzed ok. 200 000 lat. Nasuwający od północy lądolód wygładził i wypolerował powierzchnię wysp i do czasu stopnienia ostatniej pokrywy lodowej ok. 15 000 lat temu pozbawił je całkowicie

gleby i nawet większych okruchów skał powstałych podczas poprzednich stadiów erozji. Wyspy pozostały zatem zupełnie puste, wystawione na zapis późniejszych, polodowcowych czasów.



**Wyspy Aran**, kamienisty krajobraz wyspy Inis Mór

Pierwsi osadnicy, jacy zdecydowali się tam zamieszkać, musieli zaznaczyć swą historię od życia dosłownie na kamieniu. Ich głównym zajęciem obok rybołówstwa stało się zbieranie morskich wodorostów, które przekładane warstwami piasku umożliwiły mieszkańcom tych kamienistych wysepek stworzenie pierwszej, ręcznie wykonanej gleby i zakładanie niewielkich poletek, na których do dziś uprawia się ziemniaki. Wodorosty stanowiły też surowiec do produkcji specyficznego nawozu, stosowanego dość powszechnie w Connemara. Zbierano je w marcu i kwietniu, suszono i palono. Otrzymany w ten sposób wartościowy popiół wymieniano na „stałym łędzie” na torf – jedyny materiał opałowy niezbędny do życia na Wyspach Aran. Wytwarzanie popiołu osiągnęło

swój szczyt w drugiej poł. XIX w. Roczna produkcja stopniowo wzrastała ze 120 i 200 ton w latach 20. aż do 750 ton w latach 70. Na pocz. XX w. konkurencję zaczął jednak stanowić popiół z Japonii oraz guano z Ameryki Południowej, co przyczyniło się do spadku zainteresowania nawozem irlandzkim. Definitywne załamanie produkcji na skalę przemysłową nastąpiło nagle, wiosną 1948 r.

Poza uzyskiwaniem nawozu z wodorostów, do końca XX w. mieszkańcy z Wysp Aran utrzymywali się też z rybołówstwa, używając bardzo charakterystycznych dla tych wysp łodzi zwanych *currach*. Były to bardzo lekkie, 3-osobowe czółna, doskonale przystosowane do surowych warunków tutejszego wybrzeża, z łatwością lądujące na brzegu bez konieczności budowania przystani. Wyrabiano je w bardzo prosty sposób, obciągając zwierzęcymi skórmi delikatnie wyglądający szkielet z drewnianych łat, a napędzano długimi wiosłami bez płaskiego zakończenia. Z czasem skórzane pokrycie zastąpiło płótno nasączone smołą. Do dziś nie zmieniła się jednak tradycja mocowania przed połowem w centralnym łuku konstrukcyjnym każdej łodzi malutkiej buteleczki z wodą święconą. Łodzi takich używają także współcześni rybacy, a trzy osoby niosące obrócone do góry dnem *currach*, przypominający wielkiego, dziwnego, sześciopodowego owada to bardzo charakterystyczne logo wysp Aran, stosowane przez biura turystyczne i przewozowe.

Poza rybami przeznaczonymi do bezpośredniej konsumpcji, wśród których dominowały zawsze śledzie, w XVIII i XIX w. wypiarze polowali też na olbrzymie rekiny, obficie występujące wówczas w pobliskich wodach Atlantyku. Rekordową wielkość miał ponoć okaz długości ponad 12 m, który ważył ponad 3 tony. Jak na ironię, te największe na świecie ryby są zupełnie niegroźne; żywią się głównie planktonem, skorupiakami i małymi rybkami. W języku irlandzkim wspomniany rekin nazywa się *An Liamhán Mór*, czyli 'Liamhán Wielki' albo *An Liamhán Gréine*, czyli 'Liamhán Słoneczny'. Terminy te są zbieżne z angielskimi określeniami *sunfish* albo *basking shark*, co można przetłumaczyć jako 'słoneczna

ryba' albo 'rekin wygrzewający się na słońcu'. Wszystkie pojęcia mają wspólną etymologię i wiążą się niewątpliwie z okresowym pojawianiem się tych olbrzymich ryb na wiosnę, by „paść się” miliardami młodych rybek połyskujących przy powierzchni ogrzanej słońcem wody. Na rekiny polowano ręcznymi harpunami w grupie pięciu *currach*, po czym kilkunastu mężczyzn wyciągało zdobycz na brzeg. Komercyjna wartość tych ryb leżała w tłuszczu, jakiego dostarczały ich gigantyczne wątroby. Wątroby gotowano w żelaznych kotłach, a olej w beczkach odsyłało na stały ląd jako bardzo wartościowy artykuł handlowy. Część oleju używano jednak także na samych wyspach, napełniając nim małe lampki zwane *muiríní*. Lampki owe były zbudowane z muszli ostrygi jako pojemnika na olej i zanurzonego w nim knota, zrobionego z sitowia. Olej z „rekinów słonecznych” używany był przez wyspiarzy chętniej, niż powszechnie stosowany olej pochodzący z wątroby rekinów psich, gdyż miał mniej dokuczliwą woń i podczas spalania się znacznie mniej kopcił. Po odkryciu i powszechnym zastosowaniu parafiny, olej z rekinów stracił swą wartość jako paliwo i połowy tych ryb zarzucono.

W latach 70. XX w. u brzegów Wysp Aran wydarzył się bestialski epizod masowego wymordowania bardzo wielu olbrzymich rekinów przez jeden z „obcych” statków. W następstwie owych wypadków Irlandczycy postanowili wznowić kontrolowane połowy cennej ryby. Okazało się, że próby takie wykonane w 1980, a następnie w 1982 r. zakończyły się fiaskiem – napotkano bardzo mało pojedynczych zwierząt. Połowów, zatem definitywnie zaniechano, pozostawiając nadzieję, że „miłujące słońce” olbrzymy będą pływać wokół wysp Aran bezpiecznie i spokojnie.

**Inis Mór** (w angielskiej wersji językowej *Inishmore*), największa z Wysp Aran, ma zaledwie 13 km długości i 3 km szerokości i zasiedla ją ok. 900 mieszkańców, żyjących z rybołówstwa i turystyki. Przy takich skromnych rozmiarach, wyspa ta ma jednak wszystkie najpiękniejsze cechy irlandzkiego krajobrazu, zabytki historyczne, dziwy natury, a tak-



**Wyspy Aran,**  
*ponad stumetrowej  
wysokości klif  
na południowym  
brzegu Inis Mór*

że żywe elementy kulturowego dziedzictwa celtyckiego. Cała wyspa jest właściwie płaskim, łagodnie pochylonym ku północnemu wschodowi monolitem, zbudowanym z ciemnoszarego, karbońskiego wapienia z dużą ilością skamieniałości zwierząt żyjących w tropikalnym morzu sprzed ok. 270 milionami lat. Po stronie północnej brzeg tworzą malownicze, piaszczysto-kamieniste plaże z zacisznymi zatokami, zalewanymi podczas przyprawów oceanu. Po przeciwnej stronie, brzeg wyspy jest zupełnie inny – wprawdzie też malowniczy, lecz równocześnie groźny i niebezpieczny. Tutaj wapienna płyta nagle się urywa, spadając do oceanu pionowym, prawie 100-metrowej wysokości klifem.

W tej niesamowitej scenerii, na samej krawędzi klifu dawno temu zbudowano **Dún Aongusa**, przypuszczalnie najbardziej okazały w Europie tego typu kamienny fort. Jego wiek, historia i przeznaczenie do dziś nie zostały całkowicie wyjaśnione. Ogólnie się uważa, że pochodzi z czasu celtyckiej epoki żelaza (500 lat p.n.e.), chociaż inne źródła podają wiek początków chrześcijaństwa, czyli ok. 2000 lat temu.



**Wyspy Aran**, kamienny mur tajemniczego fortu Dún Aongusa na wyspie Inis Mór

Budowlę tę stanowią trzy koncentryczne mury kamienne otaczające miejsce centralne warowni. Mury zewnętrzne grubości 1,8 m i wysokości 1,5 m ograniczają obszar ok. 4,5 ha i stanowiły zapewne tylko ochronę bydła w nocy przed przypadkowymi złodziejami. Znacznie dalej rozciąga się właściwa strefa obronna. Jest to 9–24 m szerokości pas zbocza, gęsto najeżony ostrymi kamieniami długości 0,9–1,2 m wystającymi skośnie z ziemi. Tuż za nim wznosi się drugi kamienny mur, znacznie masywniejszy od poprzedniego, którego grubość sięga 2,4 m, a wysokość 3,3 m. Ogranicza on odcinek klifu długości 120 m i szeroko-

ści 90 m. Szczególne wrażenie sprawia olbrzymi mur trzeci, półkolem otaczający centrum warowni. Precyzyjnie dopasowane kamienie ułożone są tu na imponującą wysokość 5,4 m oraz osiągają 3,9 m grubości. Za tą gigantyczną ścianą znajduje się kolisty obszar o powierzchni 795 m<sup>2</sup>, na którym zachowały się jedynie ruiny ścian konstrukcji wewnętrznych. Półkolisty kształt obszaru stanowiącego wnętrze fortu nasuwa przypuszczenie, że jak wiele podobnych fortów, pierwotnie była to konstrukcja kolista, której nieistniejąca dziś część z czasem, na skutek erozji klifu, zawałiła się do oceanu.

Przeznaczenie fortu nie zostało jeszcze wyjaśnione. Mimo to nie wydaje się, aby ktokolwiek wybrał tak niesamowity zakątek na miejsce stałego zamieszkania. Przypuszcza się raczej, że Dún Aongusa stanowił miejsce czasowego schronienia na wypadek napaści z zewnątrz lub względnie ośrodek nieznanych wciąż ceremonii kultowych. Podobne sugestie wysuwane są odnośnie do fortu **Dún Dúchathair** (Czarny Fort), którego znacznie gorzej zachowane fragmenty znajdują się na niedostępnym cyplu w innym miejscu tego samego klifu. W pobliżu dwóch najwyższych wzniesień na Inis Mór istnieją dwa kolejne koncentryczne forty, wzniesione w tym samym czasie co Dún Aongusa. Są to **Dún Eoghanhta** w części zachodniej wyspy i **Dún Eochla** na jej wschodnim brzegu, z którego roztacza się wspaniały widok na pozostałe dwie wyspy i jeszcze dalej na wybrzeża Burren i Connemara. Poza prehistorycznymi fortami warto jeszcze wspomnieć o istnieniu na Inis Mór dwóch megalitycznych grobów.

Klimat na tej wyspie, podobnie jak na dwu pozostałych, jest znacznie łagodniejszy i bardziej suchy niż na „stałym lądzie” Irlandii. Przy dobrej pogodzie można stąd obserwować panoramę wybrzeży Connemara na północy, Clare na wschodzie aż po górę Brandon wznoszącą się na wysokość 953 m n.p.m. w odległości ponad 100 km na południe na Półwyspie Dingle (hrabstwo Kerry). Obok dominującego na Inis Mór kamienistego krajobrazu istnieją niezwykle malownicze pejzaże. Rośnie



tu 437 gatunków dzikich kwiatów, żyją liczne wodne, a także lądowe ptaki. Jest to również znany z wielu książek, interesujący zakątek dla literatów, dramaturgów i filmowców. Właśnie tutaj powstał film Roberta Flaherty *Człowiek z Aran* (na podstawie książki Pata Mullena o tym samym tytule), ukazujący realia ciężkiego życia ówczesnych mieszkańców Wysp Aran, który w latach 30. zdobył światową sławę.

Środkowa wyspa **Inis Meáin** (w angielskiej wersji językowej *Inishmaan*) ma długość zaledwie 5 km i szerokość 3 km i ma chyba najbardziej dziewiczy krajobraz z wszystkich trzech wysp. Podobnie jak na Inis Mór także i tutaj wzniesiono dwa kamienne forty: duży owalny fort **Dún Chonchúir** i dobrze zachowany niewielki **Dún Fearbhaigh**. Wśród wielu typowych roślin klifowych na szczególną uwagę zasługuje jedna, której fioletowe kwiaty od maja aż do końca lata zdobią szare wapienne skały. Jest to relikwyt epoki lodowcowej, gatunek wyki *Astragalus danicus* o charakterystycznych pierzastych liściach, zakończonych jednak listkiem, a nie wąsem. Gatunek ten, jakkolwiek w Europie znany z terenów górskich oraz tundry, na terenie Irlandii poza dwoma stanowiskami na Inis Meáin nigdzie więcej nie występuje.

Najmniejsza z Wysp Aran jest **Inis Oírr** (w angielskiej wersji językowej *Inisheer*) o długości 4 km i szerokości 2 km jest rajem dla miłośników flory i fauny, a także wspaniałym przykładem krajobrazu wyżyny Burren, od której cały archipelag został w dalekiej przeszłości oderwany. Jest to nagi wapień używany do budowy domów, kamiennych murów oraz dróg i ścieżek przecinających wyspę. Podobnie jak na pozostałych dwu wyspach, także na Inis Oírr znajdują się zabytki z epoki kamiennej wznoszone przypuszczalnie przez ludzi wędrujących przez Atlantyk z Iberii, a także groby pochodzące z epoki brązu. Jest tu także kamienny fort **Dún Formna** z zachowanymi do dziś ruinami zamku w części południowo-wschodniej.

Wysoki klif Wysp Aran nie odbiega formą ani budową geologiczną od sławnego klifu Moher w pobliskim hrabstwie Clark (nazwa sławnej

welny, otrzymywanej z wypasanych właśnie tutaj owiec nie jest przypadkowa). Podobny jest też pusty i bezdrzewny krajobraz obu tych wybrzeży. Olbrzymia wapienna ściana stanowiąca zachodnie wybrzeże wyżyny Burren, a zarazem całej Irlandii, wywiera niewątpliwie wielkie wrażenie. Zupełnie inne wywiera jednak taki sam klif na jednej z małych wysepek, zwłaszcza jeżeli wyobrazimy sobie atlantycki sztorm i fale, które rozbijając się silnym prysznicem omywają 100 metrów wyżej położoną krawędź urwiska. W takiej scenerii oddalone od brzegu trzy skaliste wysepki stawiające opór żywiołowi, wydają się znacznie mniejsze niż są w rzeczywistości.

## *Góry i morze w hrabstwie Donegal*

Hrabstwo to obejmuje najbardziej na północ wysuniętą, górzystą część Irlandii, z trzech stron otoczoną przez Atlantyk. Jest to, zatem miejsce odwiecznej walki oceanu z wysokim skalistym klifem – walki, której efekty warunkują obecny kształt znacznej części wybrzeża. Podobnie jak w Zatoce Dublińskiej, tam gdzie olbrzymie sztormowe fale trafiają na miękkie skały osadowe, ocean zwycięża, niszcząc bezlitośnie brzeg i wdzierając się weń głęboko zatokami. Gdzie indziej odporne na erozję skały granitowe i metamorficzne stawiają czoło żywiołowi, tworząc strome, klifowe przylądki, półwyspy i cypłe. Często ozdobą takich miejsc są samotne bloki i kolumny skalne, sterczące z oceanu z dala od brzegu, lub olbrzymie bramy i tunele, wydrążone bezpośrednio w klifie przez uderzające z impetem fale. O niesamowitej sile oceanu można przekonać się stojąc na krawędzi kilkudziesięciometrowej wysokości klifu, gdzie przy normalnej pogodzie rozbita o skały woda dociera na górę jedynie jako delikatny prysznic. Baczno obserwatora mogą nie-

co dziwić leżące wokół różnej wielkości okrągłe kamienie, zupełnie niepodobne do materiału podłoża, na którym spoczywają. Są to morskie otoczaki, wyrzucone aż na tę wysokość przez sztormowe fale. Niektóre z tych bloczków mają wielkość nawet ludzkiej głowy.



**Donegal**, charakterystyczny krajobraz rozległych, bezdrzewnych połaci torfowisk

Zupełnie bezleśny obszar gór Donegal to wyjątkowo dzika i nieogóscinna kraina. Smagana jest wciąż deszczami i wiatrami znad Atlantyku, a niesamowitości dodają jej olbrzymie połacie torfowisk, najczęściej spowitych gęstą mgłą i unoszącymi się oparami. Są to zarazem wymarzone tereny dla wszelkiej dzikiej zwierzyny. Najbardziej typowe są liczne kolonie różnych nadmorskich ptaków, które z dala od cywilizacji spokojnie gnieźdzą się na skalnych ścianach.

Głównym zajęciem mieszkańców wybrzeża jest oczywiście rybołówstwo. Drugie źródło utrzymania stanowią morskie wodorosty wyrzucane regularnie przez fale. Zbiera się je wzdłuż brzegu, a po wysuszeniu służą jako pasza dla zwierząt. Z kolei z dala od oceanu, ludność niewielkich śródgórskich wiosek zajmuje się hodowlą bydła i owiec, dla których nigdy nie brakuje tu świeżej trawy.

Urozmaicony atlantycki brzeg hrabstwa Donegal – jakkolwiek również typu klifowego – zdecydowanie różni się od prostolinijnie przebiegającej wysokiej ściany wapiennego monolitu na Wyspach Aran. Możliwości formowania skalistego wybrzeża przez fale morskie są



**Donegal**, malownicza zatoka wyerodowana przez morze w mało odpornych wapieniach

uzależnione od rodzaju i struktury występujących tam skał. Aby potwierdzić tę sugestię, wystarczy udać się z Donegal dalej na wschód do hrabstwa Antrim, gdzie nad powierzchnią oceanu rozciąga się tonąca w morzu krawędź wielkiego bazaltowego płaskowyżu. Szczególną uwagę przyciąga fragment, który jako pomnik przyrody, znany jest na całym świecie pod frapującą nazwą – Droga Olbrzyma.



**Donegal**, skalny klif z bramą uformowany w odpornych na erozję skałach krystalicznych

# *Droga Olbrzyma*

W niewielkiej ulotce reklamowej jednej z agencji turystycznych nagłówek napisany grubym drukiem zawiera nieco zaskakujące pytanie: „Kto nie słyszał o Drodze Olbrzyma – ósmym cudzie świata?” Spodiewając się, że nie każdy widział ten przyrodniczy fenomen, warto poświęcić mu trochę więcej uwagi.



**Antrim**, półwysep zbudowany z wielkich pokryw bazaltowych znany jako Droga Olbrzyma

Według starej irlandzkiej legendy mityczny olbrzym Finn McCool, chcąc przeprowić się suchą nogą do Szkocji po swą wybrankę, zbudował idącą przez morze drogę, której pozostałości, zachowane po obu stronach tego zakątka Atlantyku, po dziś dzień można oglądać na przykładu Benbane w Północnej Irlandii i na szkockiej wyspie Staffa. Pozbawiona

zaś romantyki nauka stwierdza, że ów „ósmym cud świata” jest niewielkim fragmentem tego, co pozostało po aktywności wulkanicznej o wielkim zasięgu, jaka około 60 mln lat temu objęła olbrzymi obszar Irlandii, Szkocji, Islandii i Grenlandii. Mowa tu oczywiście o miejscu położonym na przylądku Benbane w hrabstwie Antrim, zwanym **Giant’s Causeway** (czyli ‘Droga Olbrzymia’), któremu światową sławę przyniosło prawie 40 000 zaskakująco regularnych, wielokątnych kolumn bazalto-



*Antrim, Droga Olbrzymia zbudowana z kolumn bazaltowych stopniowo znika w morzu*

wych. Miejsce to po raz pierwszy zostało opisane przez biskupa Derry w 1693 r., czyli ponad 300 lat temu.

Giant’s Causeway to wydłużony półwysep, który począwszy od stromej skalnej ściany stopniowo zniża się i spłaszcza, aż w końcu łagodnie znika pod falami Atlantyku. Trzeba przyznać, że oglądany od strony lądu z wysokiego klifu rzeczywiście przypomina precyzyjnie wybrukowaną drogę. Zbiegiem okoliczności tylko tutaj można podziwiać regularne przekroje poprzeczne bazaltowych kolumn, chociaż nie są to jedyne kolumny w tym rejonie. Cały przylądek Benbane okala wysoki klif.

Ten typ wybrzeża na długości prawie 10 km odsłania pionowy przekrój kolumnowych pokryw bazaltowych, pozwalając dokładnie odczytać następstwo zdarzeń sprzed kilkudziesięciu milionów lat.

Na całym płaskowyżu Antrim wylewy bazaltowe miały względnie spokojny charakter, a lava wydostając się na powierzchnię ziemi, rozlewała się łagodnie, tworząc wielometrowej grubości pokrywy. Wyraźnie zaznaczyły się trzy okresy erupcyjne. Żaden z nich nie był jednak aktem pojedynczym, lecz składał się z kilku wylewów, zasilanych wielkimi szczelinami, doprowadzającymi lawę z głębi ziemi. Na obecnym poziomie erozyjnym skalny klif Causeway ujawnia niezwykle dokładny przekrój bazaltów okresu pierwszego i drugiego. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie pojedyncze wylewy zastygały w formie kolumn. Wylewy młodsze, stygnące bezpośrednio na powierzchni ziemi, dały w efekcie bazalty masywne.

Zgodnie z teoretycznymi założeniami naukowymi stygnąca spokojnie lava bazaltowa powinna tworzyć kolumny sześciokątne. Jakkolwiek znaczna większość kolumn Giant's Causeway odpowiada tej regule, to jednak ok. 30% ma przekrój pięciokątny, a nierzadko można spotkać kolumny o 4, 7, 8, 9 i 10 ścianach. Warto również zwrócić uwagę na bardzo regularne spękania poprzeczne, powstające w późnym okresie stygnięcia, już po uformowaniu się kolumn. W efekcie takiego procesu kolumny wyglądają jak potężne stopy jednakowych, płaskich klocków. Zainteresowanie mogą też wzbudzić ciągi kolumn pochyłonych, wykazujących pierwotne nierówności powierzchni zewnętrznej lub deformację na skutek późniejszego wylewu.

Wiadomo, że na terenie Antrim lava bazaltowa wydostawała się wielokrotnie podczas trzech etapów wzmożonej aktywności wulkanicznej. Etapy te nie następowały jednak bezpośrednio po sobie, lecz były podzielone dwoma okresami spokoju, trwającymi po ok. 2 000 000 lat. W panującym wówczas tropikalnym klimacie powierzchnię poprzedniego wylewu zdążyło pokryć wiele pokoleń roślinności. Szata roślinna



**Antrim**, Droga Olbrzyna – wysokość kolumn odzwierciedla miąższość bazaltowego wylewu





**Antrim**, Droga Olbrzyma – charakterystyczne przekroje bazaltowych kolumn

w znacznym stopniu przyczyniła się do niszczenia bazaltu i przeobrażenia jego najwyższej części w grubą warstwę czerwono-żółtej zwietrzliny laterytowej. Temu właśnie okresowi tropikalnego spokoju odpowiada śródbazaltowa warstwa, grubości około 3 m, widoczna w połowie wysokości klifu Causeway. Leżą tam jeszcze owalne bloki bazaltu, otoczone wieloma koncentrycznymi skorupami zwietrzliny. W nawiązaniu do wspomnianej legendy bloki takie popularnie są nazywane Oczami Olbrzyma. Znacznie częściej jednak zauważa się miejsca, w których po blokach pozostały tylko ślady w formie koncentrycznych warstw zwietrzliny wokół owalnych zagłębień.

Dramatyczne zjawiska, które nastąpiły podczas kolejnego wylewu bazaltu drugiego okresu erupcyjnego, łatwo sobie wyobrazić. Ze względu na reakcję lawy o temperaturze rzędu 1000°C i bujnej, tropikalnej roślinności trzymającej się miękkiego laterytu, efekt musiał być tragiczny dla istniejącego życia. Epizod ten na zawsze został zapisany w naj-

wyższej części laterytu na granicy z bazaltem. Cienka warstwa ok. 5 cm czarnej zwietrzeliny, miejscami plastycznie wciśniętej w głąb laterytu lub stanowiącej mieszaninę dawnej gleby, zwietrzeliny i kawałków skał – to jedyny ślad ówczesnej powierzchni ziemi wraz z tym co na niej żyło. Wyżej, z pokładu szybko ochłodzonego litego bazaltu wyrastają już tylko następne potężne kolumny.

Obecnie okolice Giant's Causeway i całego przylądka Benbane są słabo zaludnione, a pojedyncze niewielkie gospodarstwa nie mają charakteru produkcyjnego, dając utrzymanie tylko poszczególnym rodzinom. Ziemia jest tu bowiem uboga, a cały obszar słabo zdrenowany i ekspozowany na zmienne wpływy klimatu atlantyckiego.

Przy bardzo silnych wiatrach wiejących od oceanu, spośród drzew, jedynie monstrualne, jednostronnie wykrzywione, niewielkie klony, jawory wyrastają gdzieniegdzie z wielkich połaci traw, paproci i gęstych zarośli kolcolistów. Zarośla te pierwsze ożywiają skalno-trawiaste pustkowie, obsypując się gęsto jaskrawo-żółtymi kwiatami już na początku maja. Znacznie później, gdyż dopiero w czerwcu i lipcu, zaczynają kwitnąć inne rośliny zielne, a wśród nich typowa dla całej Irlandii koniczyna, której zielony listek sięgnął rangi narodowego symbolu.

Fauna całego przylądka Benbane jest dość bogata, zwłaszcza jeśli chodzi o nadmorskie ptaki. Najbardziej typowe dla tych okolic są petrele, których całe kolonie gniazdują na skalnych ścianach klifu. Głębokie nisze skalne i wymyte przez wodę jaskinie zamieszkują z kolei skalne gołębie, nury zaś, wdowce i ardeony odwiedzają okoliczne zatoki tylko okresowo. Znacznie dalej od brzegu można spotkać głuptaki, które w poszukiwaniu ryb przylatują tutaj aż ze szkockiego wybrzeża. Grupę typowo morskich ptaków, zamieszkujących klif Causeway i pobliskie skalne wysepki stanowią nurzyki, kormorany, alki i mewy oraz specjalizujące się w łowieniu małży ostrygojady.

Zdominowany przez ptaki klif stanowi granicę dwóch różnych środowisk, w których można napotkać także innych, bardzo typowych dla

tego rejonu, przedstawiciele fauny. Otwarta i bezdrzewna powierzchnia wybrzeża w sposób naturalny ograniczyła liczbę jego mieszkańców do gatunków chroniących się w norach. Bardzo liczne są dzikie króliki i zające, które szczególnie wiosną buszują po okolicznych polach i łąkach. Irlandzka nazwa jednej z tutejszych zatok Port na Brock – czyli ‘Zatoka Borsuków’ – najwyraźniej świadczy o tym, że i one na stałe związały się z wybrzeżem. Innymi, rzadko już spotykanymi mieszkańcami nor są lisy.

Po drugiej stronie klifu otwiera się Atlantyk, obfitujący w niezliczone wręcz gatunki ryb. Na szczególną jednak uwagę zasługują łososie szlachetne, które na szeroką skalę łowione są wzdłuż całego wybrzeża przylądka Benbane. Ostatnie badania wykazały, że ryby te wyjątkowo licznie zasiedlają wody przybrzeżne między Półwyspem Inishoven, a wyspą Rathlin (przylądek Benbane leży dokładnie po środku), skąd na tarło wędrują wzdłuż wschodnich i zachodnich brzegów Irlandii nawet do bardzo odległych rzek.

Częstymi gośćmi w zatokach są szare atlantyckie foki, które pływając wzdłuż brzegu często zatrzymują się, wystawiają z fal głowy i obserwują przechodzących ludzi z wyraźnym zainteresowaniem. Spotkania takie nie należą do rzadkości jedynie w tych miejscach, które foki odwiedzają częściej niż ludzie.

Poza prowadzeniem drobnych gospodarstw, jednym z zajęć okolicznej ludności jest zbiór morskich wodorostów, w pewnych okresach roku masowo wyrzucanych na brzeg. Niektóre z nich po wypłukaniu można jeść na surowo, inne w formie jarzyny po ugotowaniu. Niektóre wodorosty wykorzystuje się także jako paszę dla zwierząt. Specyficzne zastosowanie mają wodorosty z rodzaju *Laminaria*. Zbiera się je w dużych ilościach, suszy, następnie (czerwiec–lipiec) pali, a uzyskany w ten sposób popiół stanowi cenny surowiec do produkcji jodiny. Zbiór i przerób wodorostów ma w Irlandii bardzo długą historię, a metody tylko w niewielkim stopniu zmieniły się w ciągu lat. Dawniej suszono je, rozwieszając na kamiennych ścianach klifu, i palono w piecach zbudowanych

z morskich otoczek. Obecnie do tego celu używa się specjalnych stojaków i bardziej nowoczesnych pieców.

W najbliższych okolicach Giant's Causeway i na całym przylądku Benbane można znaleźć liczne ślady dawnych mieszkańców tych okolic. Z XVI w. pochodził warowny zamek wzniesiony przez Księcia Ulsteru – Richarda de Burgh. Niestety, do dziś zachowała się tylko jedna masywna ściana na krawędzi klifu w Dunsverick. W tym samym mniej więcej czasie nastąpiła tragedia przepływającego w pobliżu hiszpańskiego statku Girona, wiozącego bezcenne złota i srebra. W 1588 r. w czasie burzy wpadł on na skały tuż obok Giant's Causeway i zatonął wraz z całą załogą. Wrak statku został zlokalizowany dopiero w 1968 r. Znajdujący się na nim skarb wydobyto i przewieziono do Ulsterskiego Muzeum, a nieszczęsna zatoka do dziś nosi nazwę Port na Spaniagh ('Zatoka Hiszpańska'). Cofając się w czasie jeszcze bardziej, znajdziemy ślady najeżdżów Wikingów w latach 924 i 878 oraz dojdziemy do wielowiekowej kultury celtyckiej sprzed około 2000 lat. Z tego właśnie okresu pochodzą m.in. zarysy kolistych zagród otoczonych ziemnymi wałami, które często mylnie są określane jako obiekty obronne. W centrum takich zagród doskonale zachowane są piwnice, których ściany i podłogi wyłożono kamieniami. Zamek w Dunsverick nie przypadkiem stoi właśnie w tym punkcie. Wzniesiono go bowiem w miejscu dawnych celtyckich fortyfikacji, na końcu najstarszej irlandzkiej drogi do Szkocji. Jeszcze dawniej, bo prawie 9000 lat temu, mniej eksponowane tereny wybrzeża zamieszkiwały grupy nomadów, którzy jako pierwsi osadnicy przybyli tu łodziami ze Szkocji. Do dziś w wymytych przez morze jaskiniach można znaleźć charakterystyczne dla tego okresu groty strzał.

Jak widać, zainteresowanie człowieka rejonem Causeway datuje się od bardzo dawna i z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że kamienna Droga Olbrzyma sprawiała na przybywających tu łodziami przed 9 000 lat ludach wędrownych równie niesamowite wrażenie, jakie wywiera dzisiaj na zmotoryzowanych turystach z całego świata.

# *Kolebka chrześcijaństwa w górach Wicklow*

Na południe od Dublinia rozpościera się hrabstwo Wicklow, obejmujące górzysty obszar między miejscowościami Bray i Arklow na wybrzeżu oraz Baltinglas i Blessington w głębi lądu. Pochodzenie nazwy **Bray** nie jest całkiem jasne. Mając na względzie Skalisty Przylądek Bray i wiele stromych stoków wokół miasta, można łączyć ją z irlandzkim słowem *bre*, oznaczającym ‘wzgórze’. Według zapisów kościelnych dawniej miasto nazywało się właśnie **Bre**. Według innych źródeł, nazwa ta pochodzi od nazwiska klanu **Ui Briuin Culann**.

Prowadzone od dawna prace archeologiczne ujawniły w okolicach Bray istnienie cmentarzy z czasów rzymskich, a blisko plaży znaleziono nawet pojedyncze rzymskie monety. Tutaj, przy ujściu rzeki Dargle, w 790 r. pierwszą osadę założyli Wikingowie, dając tym samym podwaliny pod późniejsze miasto. Podobne dwie osady założyli przy ujściach rzek Avoca (obecnie miasto Arklow) i Vartry. W tym ostatnim miejscu powstała osada **Vykinglo**, co w ich języku oznaczało ‘ogień’ lub ‘płomień’ (jako sygnał świetlny). Z czasem nazwę tę przekształcono fonetycznie w anglojęzyczne **Wicklow**. Irlandzka nazwa miasta i gór brzmi **Cill Maintain**, co wywodzi się od słów *cill* ‘kościół’ oraz *Maintain* – imienia założyciela pierwszego w tym miejscu klasztoru.

Historia chrześcijaństwa sięga w Irlandii VI w. Jego kolebką były właśnie góry Wicklow, a dokładniej ukryta w nich dolina z dwoma pięknymi polodowcowymi jeziorami. Miejsce to zwane **Glendalough**, po irlandzku nazywa się **Gleann Dá Loch** i oznacza ‘Dolinę Dwóch Jezior’. Tutaj swego czasu przywędrował pustelnik, który zamieszkał w jaskini nad Jeziorem Górnym. Człowiek ten urodził się w Leinster w 498 r. i jako chłopiec pobierał naukę pod opieką trzech świętych: Eanna, Eoghan i Lochan, a na księdza został wyświęcony w Tallaght. Opuściwszy ro-

dzinne strony, z grupką kilku mnichów przybył w góry Wicklow, aby u zbiegu dwóch rzek – Glenealo i Glendassan, założyć klasztor Glendalough. Był to św. Kevin, który w 570 r. został pierwszym opatem tego klasztoru, a zmarł w 617 lub 618 r.



**Glendalough,**  
*okrągła wieża*  
*to charakterystyczny*  
*element*  
*irlandzkiego*  
*krajobrazu*

Przez wiele wieków Glendalough było znanym i aktywnym centrum chrześcijaństwa, podczas synodu zaś w 1111 r. ogłoszono to miejsce jedną z dwu stolic biskupów Północnego Leinster. W 1153 r. opatem klasztoru został św. Laurence O'Toole, późniejszy arcybiskup

Dublina (1162 r.). Za jego właśnie czasów Glendalough przeżywało dotkliwe najazdy Normanów. Wtedy też zaczął się schyłek irlandzkiego systemu klasztornego, a schyłek znaczenia samego Glendalough – po połączeniu tej diecezji z diecezją dublińską w 1214 r. Do końca XIX wieku Glendalough było miejscem docelowym dla wielu pielgrzymów, zbierających się tu zwłaszcza 3 czerwca każdego roku czyli w dniu św. Kevina.

Zabytki, które zachowały się w Glendalough do dzisiejszych czasów, to oryginalne lub po części zrekonstruowane kamienne budowle z okresu VIII–XII w. Najbardziej intrygującą konstrukcją, wzniesioną na terenie starego cmentarza, jest okrągła wieża, bardzo typowa dla średniowiecznej architektury irlandzkiej. Ma ona 34 m wysokości i 5 m średnicy u podstawy. Wewnątrz jest przedzielona drewnianymi podłogami na 6 pięter, na które wchodziło po drabinach. Na każdym piętrze pojedyncze okna skierowane są w różne strony, podczas gdy na ostatnim cztery okna wychodzą dokładnie na cztery geograficzne strony świata. Wieże tego typu pełniły wielorakie funkcje, będąc zarazem dla przybyszów znakiem widocznym z dużej odległości, a dla samych mnichów dzwonnica, wieżą obserwacyjną, a nawet magazynem. Budowla wzniesiona w X w. często później służyła jako miejsce ostatecznego schronienia podczas najazdów Normanów. O takim przeznaczeniu świadczy prowadzące do niej (i do wszystkich tego typu wież) wejście, umieszczone 3,5 m nad ziemią. Uciekający mnisi wchodziłi do wieży po drabinie, po czym wciągali ją do środka i barykadowali drzwi od wewnątrz. Wieżę w Glendalough zbudowano z bloków występującego w okolicy łupka mikowego, a wejście obramowano granitem. Obiekt zachowany jest w stanie oryginalnym i tylko stożkowaty kamienny dach został odbudowany (z tego samego łupku) w 1876 r.

Najstarszą budowlą w Glendalough jest kościółek św. Kevina, w całości wykonany z kamienia i pozbawiony okien, mający tylko jedną centralną nawę wielkości 7 x 4,6 m. Ciekawą konstrukcją stanowi podwójny



**Glendalough**, kamienny kościółek św. Kevina z VII wieku  
to najstarszy zabytek dawnego opactwa

strop, na który składa się wewnętrzne sklepienie łukowe pokryte wyżej drewnianą podłogą i właściwy dach zbudowany z zachodzących na siebie płaskich kamiennych bloków.

Na terenie dawnego opactwa w Glendalough do dziś zachowały się także mury katedry wzniesionej w VII w. (znacznie rozbudowanej w XII w.), w której pod kamienną podłogą znajdują się groby wszystkich ówczesnych biskupów. Na starym cmentarzu w pobliżu katedry można zobaczyć grób św. Kevina, a na nim olbrzymi granitowy krzyż wysokości 3,5 m. Na głębokości 1 m pod ziemią jest on podobno umocowany w specjalnym czworokątnym otworze wykutym w litej granitowej skale. Tego typu wielkie krzyże są charakterystyczne dla starych irlandzkich





**Glendalough**, kamienny krzyż z kręgiem  
(wys. 3,5 m) na grobie św. Kevina

zamieszkiwania tam pielgrzyma Kevina oraz wczesnego okresu budowy klasztoru. Udając się z kolei w górę drugiej doliny Glendassan, można podziwiać inne zgoła i znacznie późniejsze budowle, związane z techniką górniczą XVIII i XIX w.

omentarzy i do dziś nie wiadomo dokładnie, dlaczego ich ramiona spaja kamienny, często bogato ornamentowany krąg. Według legendy to właśnie św. Kevin, przybliżając poganom wiarę chrześcijańską, dla akceptacji nowego i obcego dla nich symbolu połączył go z kołem – w ich wierze symbolem słońca.

Cały teren klasztorny otaczał kamienny mur z jedną bramą. Są to dwa okazałe łuki, które niegdyś łączył drewniany strop, czyniąc z bramy rodzaj piętrowej baszty. Między łukami na zachodniej ścianie bramy znajduje się granitowy blok, a na nim wykuty krzyż, oznaczający, że mijając bramę człowiek przestaje podlegać prawom władzy świeckiej i na terenie klasztoru podlega tylko władzy kościelnej.

Poza terenem klasztornym w głębi doliny Glenealo nad Jezio-rem Górnym znajdują się jeszcze inne zabytki, pochodzące z czasów

# Stare kopalnie ołowiu

Dolina Glendassan jest wspaniałym przykładem doliny polodowcowej, której dnem płynie dzisiaj meandrująca górską rzeką. Szeroka U-kształtna dolina, wycięta we względnie miękkich skałach łupkowych, w głębi kończy się stromym urwiskiem, na którym rzeka tworzy piękny wodospad. Morfologia taka nie jest przypadkowa, bowiem w tym miejscu w podłożu znajduje się granit, stanowiący twardy próg nawet dla lodowca sprzed 11 000 lat.

Granit ten należy do wielkiego, kaledońskiego masywu Leinster, ciągnącego się z okolic Dublinu na przestrzeni ponad 70 km w kierunku południowo-zachodnim i na całej długości pociętego gęstą siecią poprzecznych szczelin. Począwszy od okolic Glendalough w kierunku północnym, aż do Ballycorus, wszędzie przy kontakcie z łupkami pęknięcia w granicie wypełniają żyły bogate w siarczkowe rudy ołowiu (galena PbS) i cynku (sfaleryt ZnS), którym w mniejszych ilościach towarzyszą siarczki miedzi (chalkopiryt  $\text{CuFeS}_2$ ) i żelaza (piryt  $\text{FeS}_2$ ). Żyły te, miejscami osiągające prawie 2 m grubości, od dawna były obiektem zainteresowania ludzi, ale ich regularną eksploatację rozpoczęto dopiero pod koniec XVIII w. Przy granitowym progu w Glendassan odkryto 8 takich żył, a nad Jeziorem Górnym w Glendalough 4 żyły. Najdłuższa z nich, o nazwie Rupla, ciągnie się na długości ponad 4 km i została rozpoznana w obu dolinach.

Począwszy od 1800 r. w Glendassan zaczęto budować zorganizowaną kopalnię Luganure, otwartą oficjalnie w 1819 r. Docierając do żył poziomymi sztolniami, prowadzającymi nawet na głębokość 1000 m w głąb zbocza, a stąd rozbudowanym systemem szybów i chodników eksploatacyjnych, wydobywano w niej wyłącznie rudę ołowiu. W 1828 r. kopalnia osiągnęła ponad 90 m głębokości, a w 1844 r. przekroczyła głębokość 200 m, eksploatując złożę 8 szybami wydobywczymi.

Na terenie kopalni Luganure, a dokładniej na południowo-zachodnim zboczu doliny Glendassan, znajdował się zakład, w którym wydobytą rudę ręcznie sortowano i rozdrabniano (pracę tę wykonywały też kobiety i dzieci), a następnie mielono w odpowiednim młynie napędzanym kołem wodnym. Tak przygotowana trafiała do kilku basenów piętrowo ustawionych na zboczu, w których za pomocą mieszadeł ciężką galenę oddzielano od rozdrobnionej lżejszej skały. Ostatecznie oczyszczoną rudę składowano i przygotowywano do transportu, a piasek wypuszczano do niżej płynącej rzeki, która usuwała go z miejsca przerobu.



**Glendassan**, pozostałości po zabudowaniach dziewiętnastowiecznej kopalni ołowiu

Obecnie w pozostałościach po Luganure, można zobaczyć pozostałości budynków sortowni i młyna oraz konstrukcje basenów flotacyjnych. Warto też zwrócić uwagę na skomplikowany system kanałów zbudowanych z równo ułożonych bloków granitowych. Zadaniem owych ka-

nałów było doprowadzenie wody opadowej ze szczytu i zbocza do napędzania maszyn na terenie zakładu. Pod koniec działalności kopalni kanały te przedłużono poza pobliską górę, do położonego wyżej polodowcowego jeziora Lough Nahanagan. Do dziś zachowały się wejścia do sztolni, a przy basenach wielkie łachy piasku pozostałego po oddzieleniu galeny. Wciąż leżą też zwaly wydobytej rudy, której nie zdążono już przerobić. Warto wiedzieć, że właśnie to niezwykle miejsce wykorzystał Mel Gibson jako plener do wielu scen swojego filmu *Waleczne Serce*.

Inna kopalnia ołowiu znajduje się w najdalej na północ wysuniętej części granitu Leinster, w okolicach wspomnianej już miejscowości Ballycorus. Tutaj od 1807 r. eksploatowano 2 żyły grubości 0,5–1,5 m, w których drobnoziarnista galena zawierała 75% czystego ołowiu. Oficjalnie kopalnię tę otwarto w 1826 r. i prace wydobywcze prowadzono w niej nieprzerwanie do 1840 r., uznając w końcu rozgałęzione żyły za nienadające się do dalszej eksploatacji. Odnalezienie samorodków srebra ożywiło zainteresowanie kopalnią, w wyniku czego w 1845 r. na głębokości 14,5 m wyznaczono i osiągnięto trzecią, srebrną żyłę długości 11 m. Po kolejnej przerwie w latach 1845–1857 i po



**Glendassan**, wejście do dziewiętnastowiecznej sztolni prowadzącej do podziemnych wyrobisk kopalni ołowiu



**Ballycorus**, komin (wys. 25 m) wyprowadzający lotne produkty huty ołowiu, wzniesiono na wzgórzu w odległości ok. 1000 m i 120 m wyżej od zakładu.

unowocześnieniu zakładu przez wprowadzenie silników parowych oraz ostemplowania w korytarzach kopalnia znów ruszyła z wydobywaniem. Ostateczny upadek zaczął się jednak już po trzech latach, co doprowadziło do definitywnego zamknięcia całego przedsięwzięcia w 1863 r.

Znacznie wcześniejsza od kopalni była jednak huta ołowiu, którą zbudowano w 1828 r. Był to jedyny zakład tego typu w całym hrabstwie Wicklow i właśnie tutaj konno i koleją przywożono do wytopu rudę ze wszystkich kopalń. Stąd też było w miarę blisko do morza, gdzie w portach ołów ładowano do dalszej drogi na statki. Zlokalizowana w śródgórskiej dolinie huta w Ballycorus nie byłaby miejscem szczególnie interesującym, gdyby nie fakt, że nie widać na jej terenie żadnego komina do wyprowadzania spalin. W 1863 r. zdecydowano bowiem, że trujące produkty powstające podczas wytopu, trzeba wyprowadzić poza za-

mieszkałą przez ludzi dolinę. Zbudowano więc kamienny tunel, prowadzący z huty poza zakład, po zboczu nad doliną, aż na pobliskie wzgórze, na którego szczycie 1000 m dalej i 120 m wyżej niż huta wzniesio-

no właściwy komin. Ma on ponad 25 m wysokości, z czego  $\frac{2}{3}$  okalają spiralne schody. Po pewnym czasie eksploatacji komina, podczas jego czyszczenia okazało się, że na ścianach tunelu w różnych odległościach od huty zbierają się jeszcze znaczne ilości ołowiu i srebra. Wykonano zatem w równych odległościach specjalne wejścia rewizyjne do tunelu, które podczas wytopu zamuroywano, zaś co pewien czas otwierano w celu zebrania wytopionych metali i wyczyszczenia całego przewodu kominowego.

Obecnie widoczny z daleka komin na wzgórzu i prowadzący do niego tunel stanowią wielką atrakcję dla pojedynczych turystów i okolicznych dzieci. Ze względu na bezpieczeństwo tych ostatnich kilka najniższych schodów prowadzących na komin celowo zburzono. Spod komina rozciąga się piękny widok na Dublin i zatokę z jednej strony, a olbrzymie połacie torfowisk pokrywających zbocza gór Wicklow – z drugiej.

## ***Wielki Kanał***

Na przeważającym obszarze osiemnastowiecznej Irlandii przewóz towarów w celach handlowych odbywał się przede wszystkim drogą lądową. Niewątpliwym utrudnieniem było pokonywanie torfowisk, wrzosowisk i innych mokradeł na tzw. Równinie Środkowej. Dlatego też dużą popularność zyskał szybko transport wodny, stosowany już od dawna w tej części kraju, która była pokryta gęstą siecią rzek i jezior. Wykorzystując naturalne szlaki rzeczne (np. rzekę Shannon długości 336 km, uchodzącą bezpośrednio do Atlantyku), postanowiono połączyć stolicę kraju z jego zachodnim wybrzeżem, dobudowując system kanałów między Dublinem a ową najdłuższą irlandzką rzeką.

Na północ od Dublina zaczął powstawać Kanał Królewski, którego budowę nadzorowało Towarzystwo Królewskie. Po jego ukończeniu okazało się jednak, że nie odgrywa on tak wielkiej roli, jakiej spodziewano

się na początku. Znacznie trafniejszą inwestycją była budowa drugiego kanału, zaczynającego się w Dublinie po południowej stronie rzeki Liffey. Był to Kanał Wielki, którego wykonanie nadzorowała spółka, która po dwukrotnej reorganizacji ostatecznie przeobrażona w Towarzystwo Wielkiego Kanału.



**Dublin**, początkowy odcinek Kanału Wielkiego

Budowa Kanału Wielkiego została oficjalnie ukończona w 1756 r. i od razu stał się on głównym szlakiem komunikacyjnym między stolicą a zachodnim wybrzeżem. Pierwsze 42 km tej trasy prowadziły od Rainsford Street przy południowym brzegu rzeki Liffey w Dublinie na zachód przez Sallins do Robertstown. Nieco dalej na zachód, w Lowtown, znajduje się miejsce głównego zasilania kanału w krystalicznie

czystą wodę, pochodzącą z położonych na południe torfowisk. Między Robertstown i Lowtown kanał rozwidła się na dwie odnogi. Odnoga południowa, licząca 46 km, prowadzi przez Monasterevin do Athy, gdzie łączy się z rzeką Barrow. Stąd uregulowana już rzeka płynie na południe do morskiego portu Waterford. Kolejny odcinek zachodniej odnogi Kanału Wielkiego prowadzi od rozwidlenia w Lowtown przez Tullamore (50 km) do Shannon Harbour (36 km). Stąd, żeglowna już rzeka, prowadzi do portu Limerick i dalej na wody Atlantyku. W późniejszych latach wykonano przedłużenie zachodniej odnogi kanału o 32 km do Ballinasloe (1827 r.) oraz krótkie odgałęzienia do Mountmellick (1830 r.) i Kilbeggan (1834 r.). Na całej trasie, liczącej łącznie 160 km, znajdują się 43 śluzy umożliwiające ciągłą i sprawną komunikację niezależnie od istniejącej różnicy wysokości między Dublinem, najwyżej położonym miejscem w Robertstown (85 m n.p.m.), i ujściem Shannon Harbour (33 m n.p.m.).

Początkowo statki rozpoczynały podróż z nabrzeża przy St. James Street w Dublinie, ale z czasem miejsce to okazało się niewygodne ze względu na bliskość ruchliwego centrum miasta. Nowy terminal Portobello wraz z trzypiętrowym, eleganckim hotelem otwarto w dzielnicy Ringsend, w pobliżu ujścia kanału do rzeki Liffey w 1807 r. Nieco wcześniej władające Kanałem Wielkim przedsiębiorstwo G.C.C. zadbało o wybudowanie hoteli i zajazdów zapewniających obsługę pasażerów, załóg statków i zaprzęgów w kilku ważniejszych miejscach trasy. Hotele takie wznoszono kolejno w Sallins (1785) i w Tullamore (1798), a następnie w Robertstown (1801) i w Shannon Harbour (1804).

Kanał Wielki funkcjonował właściwie bezkonkurencyjnie, ale zaniepokojenie wśród dyrektorów Towarzystwa budziło wciąż istnienie Kanału Królewskiego, który ostatecznie w 1789 r. zdecydowano się wchłoniąć na zasadzie kontraktu. Kanał ten prowadzi od północnego brzegu rzeki Liffey w Dublinie, najpierw do miejscowości Maynooth (26 km), dalej do Mullingar (59 km) i w końcu do Cloondara (63 km). Tutaj, po



prawie 150 km, osiąga rzekę Shannon w porcie Richmond, odgałęziając się 8 km wcześniej do miejscowości Longford.

Kanał Królewski łączył wprawdzie stolicę z rzeką Shannon, ale przepływał przez obszary i miejscowości o niewielkim znaczeniu gospodarczym. Kanał Wielki tymczasem przecinał bardziej zaludnione tereny Równiny Centralnej, zapowiadając frachty do Dublina z produktami rolnymi i torfem. Jak się później okazało, kanałem tym przewożono wszystkie podlegające handlowi towary, a zwłaszcza piwo, whisky, cukier i sól. W porównaniu ze swym północnym rywalem, świadczącym jeszcze do 1800 r. usługi transportowe, oferta Kanału Wielkiego była znacznie tym bardziej korzystniejsza, że umożliwiał on komunikację nie tylko z wybrzeżem zachodnim, ale też z południowym.

Od 1780 r. na nowej drodze wodnej zaczął funkcjonować regularny system kursowych statków pasażerskich. Były to jednostki drewniane, po obu burtach na wysokości poziomu wody chronione żelaznymi okuciami, nieprzekraczające 16 m długości i 3 m szerokości. Wielkość statków była uwarunkowana rozmiarami śluz, które prawie wszędzie miały 19,4 m długości i 4,3 m szerokości. Na statki kursów zwykłych i nocnych przyjmowano 45 pasażerów do klasy I oraz 32 osoby do klasy II. Do 1782 r. prawie wszystkie statki, jako wyposażenie dodatkowe, posiadały maszty i żagle. Statki kursów pośpiesznych pojawiły się na kanale dopiero w 1835 r. i były nieco dłuższe (18 m) i węższe (1,82 m) od zwykłych. Ponadto, pływały one tylko w dzień, a na swój pokład do klasy I zabierały 20 osób i 32 pasażerów do klasy II.

Załogę statków pasażerskich stanowiły przeważnie cztery osoby, najczęściej członkowie jednej rodziny. Kapitan statku miał do pomocy zawsze młodszego od siebie sternika, natomiast żonie kapitana, dogłębnej posiłków dla pasażerów, pomagała młoda barmanka. Bardzo ważnymi osobami na wszystkich statkach byli dwaj mężczyźni odziani w skórzane bryczesy i kapelusze ze złotym otokiem ronda. Obecność na statku woźniców – bo o nich to właśnie mowa – może wydawać się nieco

dziwna, ale trzeba pamiętać, że w tamtych czasach wszystkie statki na kanale były ciągnięte przez zaprzęgi konne. Zaprzęgi bywały, oczywiście, różne i do statków pasażerskich używano koni szybszych niż do barek towarowych. Poza tym statki zwykłe i nocne były ciągnięte przez dwa konie, podczas gdy statki pośpieszne – zaprzęg trzech lub czterech koni. Powożenie takimi zaprzęgami wymagało nie lada zręczności, tym bardziej że konie ciągnęły statek na linie, idąc lub biegnąc po drodze specjalnie w tym celu wybudowanej wzdłuż jednego tylko brzegu. Droga taka rozszerzała się znacznie przy zajazdach, w których następowała zmiana zaprzęgu, ale z kolei bardzo się zwężała pod wszystkimi mostami. Zręczność woźniców polegała m.in. na tym, by konie przebiegające przez zwężenie pod mostem nie zmieniały tempa kroku. W wypadku statku pośpiesznego, posuwającego się, z normalną między słuzami prędkością 16 km/godz., zaprzęg potrafił przebiegać przez takie miejsca nawet galopem.

Na wszystkich statkach istniały niewielkie kuchnie i spiżarnie, umożliwiające przechowanie produktów i przygotowanie posiłków dla pasażerów. Posiłki nie były jednak zbyt urozmaicone i sprowadzały się do pieczywa i jajek na śniadanie oraz gotowanego udźca baraniego, indyka lub szynki z jarzynami na obiad. Ze zrozumiałych względów na pokładzie mięsa nie pieczono i było ono zawsze przygotowane wcześniej, a przed podaniem podróznym tylko odgrzewane. W klasie II posiłki były nieco skromniejsze i tańsze niż w klasie I. Spożywano je przy wspólnych długich stołach z rzędami miejsc po obu stronach, a do obiadu nie podawano wina.

Przełomowym wydarzeniem dla transportu było pojawienie się na kanale pierwszych statków parowych w roku 1832, które regularny serwis przejęły po 13 latach istnienia. Wtedy to ruch na Kanale Wielkim osiągnął maksimum swoich możliwości, przewożąc rekordową liczbę 111 225 osób w 1845 r. (w 1833 r. przewieziono 54 814 osób, a w 1836 r. – 86 364). Po roku 1845 zaznaczyła się wyraźna konkuren-

cyjność transportu drogowego i coraz większe zainteresowanie ludzi rozwijającą się koleją. Pierwsza kolej w Irlandii, a zarazem pierwsza kolej śródmiejska na świecie, napędzana lokomotywą „Hibernia” ruszyła w Dublinie ze stacji Westland Row (obecnie Pearce Station) w dn. 17 grudnia 1834 r. o godz. 9<sup>00</sup>. Z czasem sieć kolejowa zaczęła się rozrastać i ostatecznie Wielka Kolej Południowa i Zachodnia została oficjalnie ustanowiona w 1851 r. W tym samym roku ruch transportowy na Kanale Wielkim właściwie ustał, a liczba przewiezionych statkami osób spadła do zaledwie 21 522. Transport ludzi i towarów odbywał się w tym czasie trójtorowo: kanałem, drogami i koleją. Postęp techniczny spowodował całkowite spustoszenie w dochodach z użytkowania drogi wodnej. Ostatnie statki pasażerskie definitywnie zaprzestały swoich usług na kanale w roku 1852.

Obecnie Kanał Wielki, na który składa się skomplikowany system komunikacyjny kanałów, śluz, mostów i akweduktów, znajduje się we władaniu Biura Robót Publicznych (Office of Public Works), które dbając o ciągłą drożność tej niezwykłej drogi wodnej, przeprowadza odpowiednie prace konserwatorskie i zabezpieczające przede wszystkim nabrzeża, śluzy i mosty. Wprawdzie od oficjalnego wstrzymania komunikacji na kanale minęło już ponad 140 lat, jednak wcześniejsza, prawie stuletnia tradycja użytkowania tej drogi wywarła na żyjących tu ludziach niezatarte piętno. Dziś po kanale pływają indywidualni żeglarze amatorzy, prawdziwi wędrowcy oraz właściciele niewielkich barek, którzy jak dawniej wożą drobne ilości różnych towarów. Można na kanale spotkać też barki-domy należące do ludzi, którzy stale mieszkają na wodzie i przemieszczają się w dowolnym kierunku w poszukiwaniu sezonowej, dorywczej pracy.

Warto spojrzeć dziś na sławne Robertstown. Ten tętniący niegdyś ruchem, najważniejszy na kanale węzeł komunikacyjny jest teraz tylko jednym z wielu małych irlandzkich miasteczek. Wspaniały hotel z 1801 r. położony tuż przy nabrzeżu świeci pustką i gotów jest przyjąć

gości w każdej chwili. Tradycja jednak nie zamarła i motorowe łodzie lub przerobione barki nadal wożą chętnych turystów, kończących lub rozpoczynających rejs przed hotelem. Jedna z takich barek po wieloletniej eksploatacji od dawna stoi unieruchomiona w zaroślach przy hotelu, co wcale nie znaczy, że została już skazana na zagładę. Jej silnik przemontowano do innej barki, wydobytej z dna rzeki Barrow kilkadziesiąt kilometrów stąd i przyholowanej do remontu właśnie do Robertstown. Odnowiony wrak wciąż wozi turystów, a jego poprzędek z zarośli zapewne również doczeka się remontu i powrotu do służby na kanale.



**Robertstown**, most Fenton wzniesiony w 1799 r. przy jednej z wielu śluz

Nieco dalej na zachód, tuż przy rozwidleniu w Lowtown, nadal funkcjonuje stara śluza, zbudowana przy moście Fenton w 1799 r. Tuż za śluzą znajduje się zakład remontowy łodzi i wielka przystań, w której cumują dziesiątki różnej wielkości jednostek, zarówno całkiem prymitywnych, jak i nadzwyczaj nowoczesnych, od bardzo malutkich aż po tak duże, jak tylko pozwala na to wielkość śluz. Warto jednak zwrócić uwagę na

niepozorny most Binns, wzniesiony w Robertstown w 1784 r. (John Binns był jednym z ówczesnych dyrektorów G.C.C.), i doskonale zachowaną pod nim drogę, po której prawie dwa wieki temu szły zaprzęgi



**Robertstown**, pod mostem Binns, zbudowanym w 1784 r.,  
wiedzie droga dla zaprzęgów konnych

konne, ciągnąc statki na linach. Wielkość statków i długość lin sprawiły, że mijając podporę mostu i wychodząc ze zwężonego odcinka drogi, liny zawsze przez chwilę ocierały o kamienną konstrukcję mostu. Zostawiły one swój niezatarty ślad, namacalne świadectwo archiwalnych dokumentów o wieloletniej, ciężkiej pracy koni. Ślady pod mostem Binns i pod wieloma innymi pozostaną z pewnością na długo. Historia Kanału Wielkiego kryje jeszcze wiele tajemnic. Aby je poznać nie wystarczy zagłębić się w sterty starych opracowań i dokumentów. Trzeba też znaleźć czas na baczny obserwację zostawionych i zachowanych wokół śladów, wybierając się w pieszą podróż wzdłuż kanału lub zaciągając się na jakiś mały, wędrowny stateczek. Często własnym okiem zaob-

serwowane zdarzenia mówią znacznie więcej niż dawne i współczesne zapisy historyczne.



**Robertstown**, ślady po linach wytarte w kamiennej podporze pod mostem Binns

# Japońskie Ogrody w Tully

Południowa odnoga Wielkiego Kanału zaczyna się w okolicach Robertstown i prowadzi przez miasteczko Monasterevin, leżące tuż przy zachodniej granicy hrabstwa Kildare. Stąd, w odległości zaledwie 10 km, leży stolica tego hrabstwa – miasto **Kildare** (Cill Dara), a na jego południowych peryferiach bardzo znana w Irlandii Państwowa Stadnina



*Tully, trasa prowadząca przez ogród japoński*

w **Tully**. Założył ją w 1900 r. członek bogatej rodziny szkockich browarników **Colonel William Hall-Walker**, późniejszy **Lord Wavertree**. Stadnina ta zajmuje obszar ponad 380 hektarów (958 akrów), a na jej terenie znajdują się wielkie wybiegi dla ogierów, dziedzińce dla kobył i źrebiąt oraz boksy mieszczące łącznie 288 koni. Uważany za ekscentryka, Lord Wavertree żywo interesował się astrologią jako nauką i uważał, że wpływ gwiazd i księżyca na jego hodowlę jest niezwykle pozytywny. Nie mógł więc pozbawić swych podopiecznych światła nocnego nieba

nawet w stajniach, gdzie nad wszystkimi bokсами kazał wykonać przeźroczysty strop. Ekscentryczny właściciel stadniny był też pod wielkim wpływem bardzo modnej wówczas kultury wschodu, a zwłaszcza pełnych symboliki japońskich ogrodów. Wydzielił więc część terenu swojej posiadłości i w 1906 r. rozpoczął budowę własnych Ogrodów Japońskich. Zamiar ten realizował Japończyk Tassa Eida, który wraz z trzema synami i grupą kilkudziesięciu robotników z Kildare poświęcił przed-



**Tully**, karłowate drzewka przy ścieżce japońskiego ogrodu

siewzięciu aż cztery lata. Podczas budowy Lord Wavertree przykładał wiele wagi dochowaniu wierności wszelkim szczegółom. Należy jednak pamiętać, że po przybynięciu do Tokio „czarnego okrętu” komandora Perry w 1853 r. Japonia po długotrwałej izolacji została otwarta na handel w obie strony i właściwie osiągnięcia krajów zachodnich były na większą skalę adaptowane na wschodzie niż na odwrót. W japońskiej sztuce ogrodniczej oznaczało to np. zastąpienie tradycyjnego mchu murawami trawiastymi i wprowadzenie do wystroju nowych kolorów



i gatunków kwiatów. W Japońskich Ogrodach Lorda Wavertree, z kolei wschodnią rolę sosny, w Japonii symbolu długowieczności, odgrywa typowo zachodni gatunek sosny szkockiej, doskonale nadający się do tego celu pod względem formy. Drzewa te, sadzone w 1910 r., do dziś wyraźnie zdominowały scenery symbolicznego życia.

Ogrody w Tully zostały zaprojektowane w ten sposób, aby wytyczona do przejścia trasa symbolizowała trasę ludzkiego życia, a właściwie wędrówki duszy od „Niepamięci” do „Wieczności”. Symboliczna wędrówka duszy, przedstawiona w tutejszych ogrodach, przypomina zobrazowanie wędrówki dusz buddyjskich w szesnastowiecznym ogrodzie Daisen-in w Kioto. W Tully wyeksponowane są czasowe doznania ludzkiej duszy, podczas gdy w Kioto bardziej podkreślono umysłowe doświadczenia, symbolicznie przedstawione przy użyciu kamieni i piasku.

Kamienie odgrywają również ważną rolę w ogrodach w Tully. Pod nadzorem Eida czterdziestu lokalnych robotników zwoziło je konnymi wozami nie tylko z terenu hrabstwa Kildare, ale nawet z odległych gór Wicklow. Dużego nakładu pracy wymagała realizacja wszystkich zamierzeń Lorda Wavertree, poczynwszy od zaprojektowanego przez niego wstępnego osuszenia istniejących na tym terenie torfowisk, a skończywszy na sprowadzeniu kilkusetletnich egzemplarzy karłowatych drzew. Układanie ogródków skalnych, budowa dróg wodnych, basenów, studni, źródeł, śluz i wodospadów – to z pewnością najdziwniejsza praca, jaką kiedykolwiek w swoim życiu wykonywali silni mężczyźni z Kildare, kierowani przez niewielkiego wzrostu wschodniego artystę. Po zakończeniu swojej roli Tassa Eida pozostał w Tully do 1911 r., żyjąc z żoną i synami w pobliskim domu (obecnie Centrum Wstępnego Szkolenia Jeździeckiego), a zmarł w Londynie w 1912 r. na początku swej powrotnej drogi do Japonii. Jego pamięci został poświęcony olbrzymi cedr, posadzony na „Wzgórzu Żałoby” ogrodów w Tully przez jednego z jego przyjaciół.

Przemierzając Japońskie Ogrody w Tully po wytyczonej trasie, przemierza się symboliczną drogę wędrówki duszy człowieka, jaką pokonuje ona podczas jego życia, mijając poszczególne etapy ograniczone symbolicznymi dwudziestoma przystankami. Wędrująca dusza wchodzi do ogrodu przez „Bramę Niepamięci”, skąd trafia do „Jaskini Narodzin”, przy której kamienna latarnia symbolizuje początek życia. Stąd pierwsze kroki na ścieżce dzieciństwa prowadzą w końcu do „Tunelu Ignorancji”, którego ciemność symbolizuje nierozumność okresu dzieciństwa. Wylot tunelu obrazuje światło wiedzy, które prowadzi wędrowca do początku schodów wiodących na „Wzgórze Nauki”. Tutaj wysoka sosna wabi ucznia, aby patrzył wysoko, a równocześnie zastawiona obok pułapka przypomina mu o czyhającym wokół niebezpieczeństwie, ucząc czujności, zanim zejdzie ze wzgórza do poziomu swoich kolegów. Uczeń opiera się pokusie wielu łatwych ścieżek i podąża dalej po rzucającej wyzwanie nierównej drodze przygody, która krok po kroku wiedzie go przez lata okresu młodzieńczego do „Rozwidlenia Dróg”. Tutaj człowiek ma trzy możliwości: łagodną ścieżkę beztroskiego życia (na prawo), wąską ścieżkę życia uczonego (na lewo) albo kamieniste schody i drogę odkrycia, prowadzącą przez wodną przeszkodę do życia małżeńskiego. Wybierając tę ostatnią, wędrowiec trafia na „Wyspę Radości i Cudów”. Tutaj spotyka swą przyszlą żonę, z którą łączy się na „Moście Zaręczyn”. Most ten symbolizuje przełom w życiu człowieka, po którym we dwoje podąża do symbolicznego „Stołu Przedślubnej Uczty”, zanim razem wejdą na „Most Małżeństwa”. Stąd wędrują dalej ścieżką „Miesiąca Miodowego”, która jest na tyle szeroka, że mogą iść obok siebie wygodnie aż do przeszkody symbolizującej „Różnicę Zdań”. Tutaj na krótko się rozstają, aby po chwili znów razem wspinać się na „Wzgórze Ambicji”. Przed nim widzą „Studnię Mądrości”, z której chcieliby się napić wody. Schody są jednak strome, droga trudna i w chwili, gdy już prawie osiągnęli cel, doznają „Rozczarowania”, zauważywszy, że rozdziela ich nie do pokonania woda. Cierpiąc, wracają schodami w dół, aby wejść na

owo wzgórze z innej strony. Mijając wiele rozwidleń i ścieżek, wiodących w różne strony, symbolizujących kłótnie i rozczarowania, osiągają w końcu razem szczyt „Wzgórza Ambicji”. Tutaj, spoglądając za siebie, widzą przeszłość, jej radości, wzloty i upadki. Czując zbliżający się schyłek lat, schodzą razem, zatrzymując się przy „Wodospadzie”, gdzie modlą się do swoich bogów. Dalej łatwa droga prowadzi nad rzekę i zbudowany na niej równy most. Przekraczając go, dochodzą do „Herbaciarni” i miniaturowej japońskiej wioski zanim dotrą do „Studni Mądrości”, aby doznać oświecenia przed przekroczeniem „Mostu Życia”, prowadzącego do „Ogrodu Spokoju i Zadovolenia”. Tutaj, czując skradającą się starość, znajdują równą i prostą ścieżkę symbolizującą łatwiejsze życie i pozostawienie zmartwień za sobą. Odpoczywając wraz z małżonką na wygodnym „Fotelu Starości”, wędrowiec obserwuje „Wzgórze Żałoby”, na które po chwili wchodzi po chyboliwych, spłaszczających się schodach. Tutaj układa się do odpoczynku pod płaczącymi drzewami. Stąd jego dusza mija „Wrota Wieczności” symbolizujące koniec życia człowieka.

W roku 1915 Colonel Hall-Walker wyjechał do Anglii, przekazując cały swój majątek narodowi. Stadnina przekształciła się wówczas w Brytyjską Staninę Państwową, natomiast Ogrody Japońskie przechodziły trudny okres względnego niezrozumienia aż do 1946 r. Wówczas, po przekazaniu majątku w Tully rządowi irlandzkiemu (1943 r.) i utworzeniu Irlandzkiego Państwowego Towarzystwa Stadnin, Ogrody Japońskie po trzydziestoczteroletnim zaniedbaniu otrzymały odpowiedni nadzór ze strony Państwowego Ogrodu Botanicznego w Glasnevin.

Po odnowieniu Japońskie Ogrody w Tully zyskały międzynarodową sławę i obecnie należą do najpiękniejszych w Europie. Nie mniejsze atrakcje, aczkolwiek zupełnie innego typu, można podziwiać nieco dalej na zachód od Kildare, w niewielkim mieście Birr, położonym dokładnie w środku irlandzkiej wyspy. Mijając dzielące obie miejscowości hrabstwo Laois, warto po drodze odwiedzić unikalną rezydencję położoną w pięknym parku u podnóża malowniczych gór Sieve Bloom.

# Wizyta w osiemnastowiecznej rezydencji

Przyjeżdżający do Irlandii goście mają bardzo wiele możliwości zakwaterowania, ale najpopularniejsze są prywatne hotele i pensjonaty i najczęściej się z nich korzysta. Te z nich, które mieszczą się w dawnych zamkach, pałacach i dworach, gwarantują gościom pełny serwis nowoczesnej obsługi, są bardzo wygodne i eleganckie, ale też dość kosztowne. Mniej zamożny gość może skorzystać z nieco skromniejszych, ale zarazem bardzo przyjemnych rodzinnych pensjonatów, mieszczących się w małych prywatnych domach oznaczonych symbolem B&B. Miejsca takie zapewniają nocleg ze śniadaniem w bardzo dostępnych cenach, adekwatnych do proponowanego komfortu. Niewiele jest zapewne lokali, które nie mieszczą się w żadnej z wymienionych grup i będąc na przykład stylowymi rezydencjami, nie są równocześnie nowoczesnymi, drogimi hotelami. Miejsca takie jednak istnieją, a dobrym przykładem może być jedno z nich, mieszczące się dokładnie w środku kraju.

Centrum Irlandii jest tą częścią kraju, której krajobraz do dziś został zachowany w możliwie najmniej zmienionym stanie. Tutaj ponad obszarem Równiny Środkowej wznosi się pasmo górskie **Sieve Bloom Mountains**. Są to jedne z niewielu irlandzkich gór pokrytych lasem, po których można wędrować przez ponad 80 km oznakowaną turystyczną trasą Sieve Bloom Way. Z malowniczych gór widać jedną z głównych szos Irlandii (M7) przecinającą wyspę w poprzek z Dublina do Limerick. Decydując się na zejście po południowo-wschodnich zboczach gór, można dojść do niewielkiej miejscowości Mountrath położonej na skrzyżowaniu tej właśnie szosy z drogami R440 i L147. Centralne położenie sprawia, że z **Mountrath** można dojechać do wielu interesujących miejsc. Warto jednak poświęcić nieco uwagi oddalonemu o 5 km w kierunku

gór i ukrytemu wśród wiekowych drzew trzypiętrowemu domowi o bardzo odpowiedniej nazwie **Roundwood House**.

Roundwood House jest piękną, osiemnastowieczną rezydencją, zbudowaną w charakterystycznym stylu wczesnego okresu georgiańskiego, a zarazem wspaniałym przykładem budynku określanego jako *Palladian*



**Mountrath**, osiemnastowieczna rezydencja Roundwood House

*Villa*. Jest, zatem bardzo interesującym obiektem, zarówno ze względów architektonicznych, jak i historycznych, tym bardziej że stanowiąc unikat w całym hrabstwie Laois, należy do nielicznych posiadłości tego typu w kraju. Do głównego budynku mieszkalnego przylegają liczne zabudowania gospodarcze, a całość jest ukryta w kompleksie parkowym, w którym obok rododendronów, azalii i innych okazałych krzewów wznoszą się olbrzymie, sędziwe lipy, buki i kasztany jadalne. Całość terenów zielonych, należących do rezydencji to park, ogrody, lasy i łąki o łącznej powierzchni 7 hektarów.

Wizyta w Roundwood House jest okazją do cofnięcia się w historii do okresu, kiedy wygodne życie pewnych sfer społecznych symbolizowała duża ilość wolnego czasu oraz dbałość o wdzięk i piękno najbliższego otoczenia. We wszystkich pomieszczeniach Roundwood House ustawione są oryginalne stylowe meble, a liczne portrety, obrazy i szki-



**Mountrath,**  
*hall i wejście na piętro  
rezydencji  
Roundwood House*

ce zdobią prawie wszystkie ściany sprawiając, że wciąż panuje tam przyjemna atmosfera dawnych czasów. Większość eksponatów nie pochodzi jednak z tej rezydencji i została pieczołowicie zebrana przez obecnych

właściciele, którzy zadbali o odtworzenie wystroju wnętrza domu w stylu odpowiadającym tamtej epoce.

Brama wejściowa do Roundwood House, przy której wciąż działa dawny ręczny dzwonek, prowadzi do obszernego hallu. Stąd przechodzi się do dostępnych dla wszystkich mieszkańców domu trzech dużych pokoi na parterze: jadalni, salonu i gabinetu z niezwykle bogatym księgozbiorem. Stąd też wchodzi się po schodach na wyższe kondygnacje budynku mieszczące sześć wielkich sypialni, z których każda ma inną nazwę, odpowiadającą kolorowi wnętrza. Niezwykle ciekawą, a zarazem unikalną konstrukcją zdobiącą hall jest balkon, który jakkolwiek oryginalny, to jednak na pierwszy rzut oka nie pasuje do reszty budynku. Został wykonany w stylu odpowiadającym ówczesnym balkonom z kamienia na zewnątrz budynków włoskich. Ze względu na znacznie chłodniejszy irlandzki klimat zbudowano go wewnątrz domu z lżejszego materiału, jakim było drewno.

Duży budynek Roundwood House nie jest jednak najstarszym obiektem całej posiadłości. Według zachowanych dokumentów wiadomo, że pierwszy dom znajdował się na tyłach budynku głównego i stanowił niegdyś własność **Thomasa Sharkley** z Abbeyleix. Od niego w 1680 r. kupił go **Anthony Sharp**, wybitny członek sekty religijnej kwakrów, który wkrótce sprowadził do majątku wielu dzierżawców, również kwakrów, nazywając to miejsce Friendstown. Tę właśnie posiadłość oraz inne irlandzkie i angielskie dobra nowy właściciel przekazał z czasem swojemu wnukowi, urodzonemu i wychowanemu w USA. W 1730 r. **Anthony Flood Sharp** – bo tak nazywał się ów wnuk – postanowił właśnie tutaj wybudować swoją główną rezydencję, która wówczas nazywała się Killanure (obecnie Roundwood House). W domu tym żył aż do śmierci i do niedawna właściwie nie było wiadomo, gdzie został pochowany. W podłodze jednego z budynków gospodarczych znajduje się jednak płyta grobowa ze słabo czytelnym już napisem. Dociekliwość obecnego właściciela rezydencji ujawniła, że napis ten głosi: „Here lies

the body of Anthony Flood Sharp of Roundwood. Born 11.4.17?1. Died 11.?1797". Tak więc właśnie owa płyta wskazuje miejsce pochówku dawnego właściciela, co nie powinno być zaskakujące, zważywszy, że człowiek ten miał ponoć naturę niezwykle ekscentryczną. Po jego śmierci posiadłość odziedziczył jego wnuk **Robert Anthony Flood Sharp**. Jego syn **William Edward** stał się następnym właścicielem Roundwood mając zaledwie 1 rok. W wieku dorosłym nie potrafił jednak właściwie gospodarować majątkiem i w końcu w 1836 r. stracił posiadłość jako dług hipoteczny na rzecz **Williama Hamiltona**, kuzyna Flood Sharpów. Od tego czasu Hamiltonowie zamieszkiwali tu aż do 1968 r., kiedy ostatni właściciele **Chetwode Hamilton** i jego żona **Elizabeth** sprzedali dom i przyległe dobra Państwowej Komisji Gruntów. Od niej całą



*Mounrath, płyta grobowa ekscentrycznego  
właściciela Roundwood House,  
który został pochowany  
w jednym z zabudowań gospodarczych*

posiadłość kupiło w 1970 r. Irlandzkie Towarzystwo Georgińskie, aby uchronić majątek przed ruiną. Po przeprowadzeniu wstępnych prac zabezpieczających Roundwood została wystawiona na sprzedaż pod warunkiem zachowania jej oryginalnego, zabytkowego charakteru.

Z postawionym warunkiem zgodziła się pewna irlandzka rodzina, która w ciągu 10 lat doprowadziła do porządku całą posiadłość. Po wykonaniu koniecznych prac konserwatorskich, remontowych i budowlanych główny budynek mieszkalny został udostępniony gościom i do dziś stanowi niezwykle interesujący prywatny pensjonat (nie hotel!).



Ostatnio udostępniono też całkowicie odbudowany najstarszy dom. W celu utrzymania odpowiedniej atmosfery dawnej epoki w całym budynku nie ma telewizorów, co bardzo dobrze wpływa na samopoczucie mieszkańców, a na dobry wypoczynek w Roundwood House składają się zasadniczo dobre jedzenie, dobre wino i przede wszystkim konwersacja. Wolny czas można też wypełnić studiując niezwykle bogaty księgozbiór tutejszej biblioteki, spacerując po pobliskim parku lub bardziej aktywnie – grając w boule, kroieta lub jeżdżąc konno.

Uporządkowania wymagają jeszcze niektóre zabudowania gospodarcze położone w parku na tyłach posiadłości, w tym budynek z tajemniczą płytą grobową w podłodze. Szczególnie cennym dla całego kompleksu obiektem jest stodoła o sklepieniu wspartym na wysokich arkadach. Jest to unikalny obiekt, będący klasycznym przykładem georgiańskiego budownictwa tego typu i cały czas pozostaje pod ścisłą opieką konserwatora zabytków. Po całkowitej odbudowie będzie z pewnością jednym z najciekawszych budynków na terenie posiadłości. Ambicją obecnego właściciela Roundwood jest przeobrażenie przynajmniej części rezydencji w obiekt muzealny. Tymczasem jest to wciąż rodzinny pensjonat, utrzymany w oryginalnym stylu epoki georgiańskiej, a zarazem rzadki zabytek tego typu w skali krajowej.

Położenie geograficzne Roundwood House sprawia, że dość niedaleko stąd do kilku godnych odwiedzenia zabytkowych miejsc. Zaledwie 65 km na południe położone jest historyczne miasto Kilkenny ze sławnym średniowiecznym zamkiem i katedrą, a w podobnej odległości na północny zachód nad rzeką Shannon leży miejscowość Clonmacnois ze wspaniałym zespołem dawnych zabudowań klasztornych. Najbliżej, bo w odległości tylko 30 km na zachód od Mountrath, znajduje się wspomniana już miejscowość Birr, a w niej zamek otoczony ogrodami, którym światową sławę przyniosły wysokie żywopłoty, bogate arboretum i wynalazki techniczne jego właścicieli – członków niezwykle utalentowanej rodziny Parsons.

# *Utalentowani właściciele zamku **Birr***

W samym środku Irlandii leży niewielkie miasteczko **Birr**, którego nazwa pochodzi od irlandzkiego słowa **Biorra**, oznaczającego 'Wiosenne Źródła'. W celtyckiej Irlandii miejsce to było znane przede wszystkim ze względu na klasztor, w którym powstały ewangelie MacRegola oraz Księga Birr. W 667 r. odbył się tam synod, w czasie którego królowie, biskupi i opaci Szkocji, Anglii i Irlandii uznali prawa ochrony dzieci i kobiet.

Obecnie miejscowość ta jest jednym z najpiękniejszych przykładów irlandzkiego budownictwa okresu georgiańskiego. Bardzo dobrze zaprojektowane architektonicznie i przestrzenne Birr, ze swoimi stylowymi domami wzniesionymi wzdłuż ulic i alei obsadzonych drzewami, prawie nietknięte czasem, do dziś wiernie oddaje atmosferę przełomu XVIII i XIX w. Najokazalszym zabytkiem Birr jest stary zamek, który w okresie georgiańskim również częściowo przebudowano. W bogatych zbiorach tutejszego archiwum znajdują się dokumenty stwierdzające, że od 1620 r. właścicielem tego zamku jest rodzina Parsons.

Począwszy od tamtego czasu, czyli od ponad 370 lat, 14 kolejnych pokoleń tej rodziny nie tylko przebudowywało zamek, ale w tym samym czasie równie intensywnie planowało i urządziło park oraz ogrody wokół swej rodowej siedziby. Z czasem powstała ogromna i imponująca kolekcja skatalogowanych 1 000 gatunków drzew i krzewów, rozsadzonych w ten sposób, że przez cały rok zaskakują zmieniającą się gamą kolorów. Ogrody te z całą pewnością należą do najpiękniejszych w Europie, a szczególną ich ozdobą są najwyższe na świecie żywopłoty. Obecnie park i ogrody, zajmujące obszar 50 ha, stanowią nie tylko atrakcję turystyczną, ale są też ważną skarbnicą naukową z zakresu botaniki i ogrodnictwa. Osiągnięcia niektórych członków rodziny Parsons były

doprawdy imponujące. Wspaniała kolekcja dokumentów, książek, fotografii, rysunków, obrazów, przyrządów naukowych i modeli uwiecznia i naocznie uwidacznia poszczególne okresy poszukiwań i odkryć, jakie dokonaly się w tym miejscu w ciągu minionych 200 lat.

W Birr istniał niegdyś zamek anglonormański, który w 1208 r. był oblegany przez Muichheartacha MacBhriaina, a następnie wraz z całym miastem został doszczętnie spalony. Później na tym miejscu powstał zamek rodziny O'Carroll – przez wieków władców tej ziemi.

Na początku XVII w. z miejscowości Youghal (hrabstwo Cork) przybył do Birr **Sir Lawrence Parsons**, który w 1612 r. otrzymał tytuł szlachecki i funkcję Koronnego Prokuratora Munster. Po śmierci ostatniego hrabiego Sir Charlesa O'Carrol w 1620 r. nabył on zamek wraz z przyległościami ponad 520 ha ziemi, lasów i torfowisk, ustanawiając w ten sposób nową rezydencję dla swojej rodziny. Jako nowy właściciel całej okolicy Sir Lawrence Parsons położył też wiele zasług dla rozwoju miasta Birr, a do największych należała z pewnością budowa huty szkła i ustalenie prawodawstwa w mieście. Zorganizował dla mieszkańców cotygodniowy targ, ale też ustanowił zasady, zgodnie z którymi wprowadzono m.in. kary za zaśmiecanie ulic, zakaz sprzedaży piwa przez kobiety w barach oraz karę wydalenia z miasta za palenie ognia w domach pozbawionych kamiennych kominów. Obecny kształt samego zamku także pochodzi z tamtego okresu. W miejscu dawnej fortecy został wyeksponowany budynek mieszkalny, a dwie boczne wieże wzniesiono lub odrestaurowano i przyłączono do części mieszkalnej (sądząc po oryginalnym rysunku, datowanej jeszcze przed 1668 r.).

W drugiej poł. XVII w. zamek był dwukrotnie oblegany i doznał wielu zniszczeń, których ślady widoczne są w niektórych miejscach nawet do dzisiaj. W 1689 r. obiekt ten anektował rządowy agent Oxburgh, który uznając jego właściciela Sir Laurence'a Parsonsa za zdrajcę króla Jakuba, aresztował go, osadził w północnej wieży zamkowej, a następnie wydał na niego wyrok śmierci. Niezależnie od panujących podczas

wojny domowej trudów życia, właśnie wówczas zaczęto tworzyć zamkowe ogrody i sadić sławne do dziś żywopłoty. Poza funkcją dekoracyjną ogrody spełniały też rolę bardzo praktyczną – kobiety uprawiały w nich tak potrzebne wtedy zioła lecznicze.

Pokój zawitał do Birr z początkiem XVIII w., kiedy właścicielami zamku byli najpierw syn, a potem wnuk pierwszego właściciela. Zarówno **Sir William Parsons 2 Baronet**, jak też później jego syn **Sir Lawrence Parsons 3 Baronet** kontynuowali rozpoczęte dzieło rozbudowy parku i ogrodów zamkowych. Zamieniono wówczas bagno na jezioro, posadzono buki i zburzono starą forteczną wieżę, co niewątpliwie zmieniło wygląd posiadłości. Prace budowlane posunęły się jednak znacznie dalej za czasów następnego właściciela majątku Birr, którym był **Sir William Parsons 4 Baronet**. Aktywnie działał też na niwie polityki, walcząc o nadanie odpowiednich uprawnień parlamentowi irlandzkiemu przez rząd angielski.

Bardzo znaną postacią w kręgach politycznych był też kolejny właściciel zamku Birr **Sir Lawrence Parsons 5 Baronet**. Jego charakter najlepiej oddaje stwierdzenie jednego z przyjaciół, który w 1782 r. publicznie nazwał go jednym z kilku uczciwych ludzi w Irlandzkiej Izbie Gmin. Ciesząc się powszechnym zaufaniem, był on też wiernym przyjacielem sławnej rodziny Flood, a tym samym jedynym wykonawcą ich testamentu. Ten zacny mąż stanu nie mógł pogodzić się z ogłoszonym „Aktom Unii” i w 1800 r. wycofał się z polityki i przeszedł na emeryturę, całkowicie poświęcając się literaturze i budownictwu.

W 1807 r. Sir Lawrence Parsons odziedziczył po swym wuju hrabstwo Rosse w okręgu Longford, a tym samym tytuł **II Hrabiego Rosse**. Ani hrabia, ani też jego żona Alice Lloyd nie aprobowali posyłania dzieci daleko do szkół i zatrudniali na zamku prywatnych nauczycieli z całej Europy, gwarantując synom możliwie najlepsze wykształcenie i dorastanie wśród ciągłych przeobrażeń budowlanych i zmian technicznych na zamku. Początkowo hrabia całą energię skierował na renowację domu

i wtedy właśnie powstał wielki salon z oknami wychodzącymi na wodospady przepływającej przez rezydencję rzeki Camcor. W końcu cały zamek uzyskał ostateczny kształt i zmienił się w wytworną rezydencję utrzymaną w modnym wówczas neogotyckim stylu. Później w zamkowych ogrodach powstały piękne promenady, nadające temu miejscu unikalny charakter. Największym osiągnięciem wielkiego budowniczego było jednak uregulowanie rzeki Camcor i wzniesienie na niej w 1810 r. pierwszego zapewne na świecie wiszącego mostu w całości wykonanego z kutego żelaza.

Następnym właścicielem zamku Birr był najstarszy syn hrabiego Laurence'a – **William Parsons III Hrabia Rosse**. Ożeniwszy się z bogatą dziedziczką Yorkshire, spokojnie mógł realizować niektóre ze swoich odważnych, jak na owe czasy, projektów naukowych i technicznych. Największe w tym względzie są jego dokonania na polu astronomii. Pierwszym wielkim osiągnięciem hrabiego było skonstruowanie w 1826 r. teleskopu zwierciadlanego, którego średnica wynosiła 91,44 cm (3 stopy), a długość dokładnie 10 razy więcej, bo 914,4 cm (30 stóp). Był to wówczas największy przyrząd tego typu na świecie (do dziś nie wiadomo, jakie były jego dalsze losy). Wynalazca jednak już wkrótce nie był z niego zadowolony i zaplanował budowę prawie dwukrotnie większego instrumentu. Średnica jego zwierciadła miała wynosić 182,88 cm (6 stóp), a całkowita długość 1706,88 cm (56 stóp).

Konstrukcja tego olbrzyma była wiekopomnym osiągnięciem, tym bardziej że w całości został wykonany na terenie zamku Birr. Aktem absolutnego mistrzostwa było jednak tak precyzyjne wykonanie zwierciadła, żeby przy zakładanej wielkości nie miało nawet najmniejszych skaz czy też nierówności powierzchni. Przed jego budową hrabia najpierw osobiście odpowiednio wyszkolił stolarzy, kowali, odlewników, szlifierzy itp., a następnie sam wypracował i ustalił wymagany skład stopu miedzi i cyny, który powinien gwarantować najlepsze odbicie światła. Kolejnym etapem było otrzymanie stopu. W tym celu na terenie zamkowej



***Birr**, nowe zwierciadło wielkiego teleskopu po ukończeniu polerowania w 1844 r.  
(fotografia z oryginalnego negatywu M. Rosse, ze zbiorów i za zgodą Birr Castle Demence)*

fosy wybudowano piece odlewnicze, dla których opałem miał być torf z pobliskich torfowisk; zbudowano zatem na terenie zamku także specjalne składy opałów. Po uzyskaniu stopu o żądanym składzie odrębną sztukę stanowiło powolne studzenie surowca, zapobiegające powstaniu jakichkolwiek pęknięć. Proces ten trwał ok. 3 miesiące. Później lustro zaczęto mozolnie szlifować w specjalnie do tego celu wzniesionym budynku maszynami polerskimi napędzanymi wodą z rzeki Camcor. Dokładność wypolerowania była kontrolowana przez bardzo proste urządzenie, również osobiście wykonane przez hrabiego. Nad miejscem pracy została wzniesiona czteropiętrowa wieża, w niej wysoki maszt, a na

jego szczycie hrabia umieścił kieszonkowy zegarek. Polerowanie zwierciadła u podnóża masztu miało trwać tak długo, aż będzie można w nim odczytać godzinę wskazywaną przez zegarek. W końcu ważące 4000 kg zwierciadło było gotowe. Okazało się jednak, że ze względu na wilgotny irlandzki klimat wymagało regularnego polerowania co 3–4 miesiące. Nie umieszczono go zatem w teleskopie na stałe, lecz zamontowano na odpowiednim wózku umożliwiającym bezpieczny i wygodny transport na czas okresowej renowacji. Ostatecznie budowę teleskopu ukończono jesienią 1844 r. i od tego czasu znany na całym świecie „Lewiatan z Parsonstown”, jako największe urządzenie tego typu, królował w Birr przez 73 lata (dopiero w 1917 r. zbudowano w USA teleskop Hooker, którego zwierciadło miało 254 cm = 100 cali średnicy). Za pomocą tego właśnie olbrzyma hrabia William Parsons dokonał w 1845 r. swego największego dzieła, stanowiącego milowy krok w astronomii światowej: po odkryciu galaktyki M51 stwierdził, że niektóre tego typu skupienia gwiazd i materii międzygwiazdnej mają budowę spiralną.

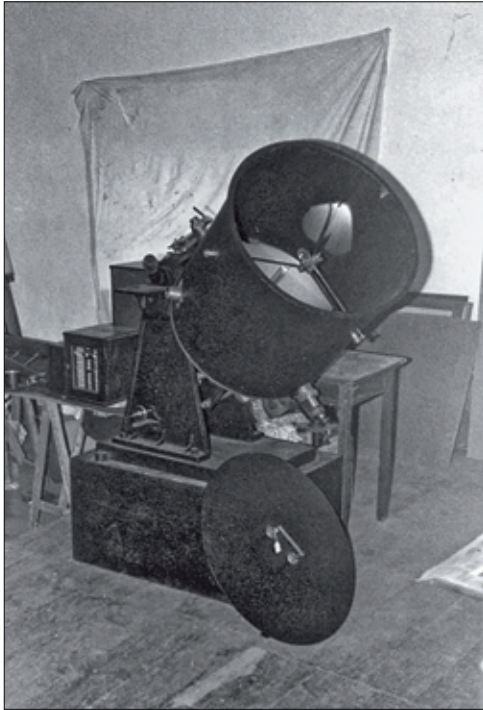
Żona hrabiego Williama **Mary Rosse** była kobietą bardzo zamożną i jej udziałem było umożliwienie pracy twórczej mężowi, a równocześnie w ciężkich dla kraju latach 1845-1848 zapewnienie zatrudnienia około 500 osobom pracującym przy realizacji jego wynalazków, a ponadto dożywianie drugiej, podobnie dużej liczby osób. Było to szczególnie ważne i niebagatelne, zważywszy że na skutek odpowiednio prowadzonej polityki angielskiej w Irlandii panowała wówczas powszechna nędza i tzw. Wielki Głód. Hrabina zasłynęła również jako kobieta o niezwykłych zainteresowaniach technicznych. Prowadząc pionierskie prace w dziedzinie fotografii, około 1850 r. urządziła na zamku najstarszą zapewne na świecie ciemnię fotograficzną, w której do dziś znajdują się oryginalne butelki z dziewiętnastowiecznymi odczynnikami chemicznymi (wiele z nich ma już konsystencję galaretki). W ciemni pozostały też bezcenne fotografie pochodzące z połowy XIX w., wykonane przez autorkę na szklanych kliszach. Oprócz ciemni na zamku znajduje się także daw-

ne studio fotograficzne, a w nim gotowa do użytku wspaniała kamera Mary Rosse. Poza fotografią hrabina interesowała się również wystrojem architektonicznym wielu miejsc na terenie posiadłości. Jej dziełem jest m.in. wielka brama na fosie, prowadząca do prywatnych terenów zamku. Według projektu Mary Rosse wzniesiono z wysokiej jakości wapienia całą neogotycką budowlę bramy, a w zamkowych odlewniach wykonano bogato zdobione żelazne wrota.

Także kuzynka hrabiego Williama **Mary Ward** ujawniała wyraźne w tym pokoleniu zainteresowania naukowe. Przyjeżdżała do Birr aż z Ferbane tylko po to, aby chłonąć wiedzę przy uzdolnionym kuzynie. Z tego okresu zachowały się jej szczegółowe opisy i rysunki, przedstawiające z dużą dokładnością budowę i zasady działania wielkiego teleskopu. Z czasem Mary Ward stała się dobrze znanym astronomem i przyrodnikiem, szczególne zasługi kładąc w dziedzinie mikroskopii. Ukoronowaniem jej działalności była książka o technikach mikroskopowych, bogato ilustrowana jej własnymi rysunkami, którą w latach 1858-1880 wznawiano aż osiem razy.

Następnym właścicielem zamku Birr był najstarszy syn Williama i Mary **Laurence Parsons IV Hrabia Rosse**, również wykazujący szerokie zainteresowania naukowe. Podobnie jak matka zajmował się fotografią, pozostawiając po sobie dużą liczbę cennych fotogramów z końca XIX w., doskonale uzupełniających kolekcję prac Mary Rosse. Najwięcej uwagi poświęcił jednak astronomii, a zwłaszcza Księżycowi. Doskonalił wówczas sprzęt ojca zaopatrzył w obrotowy mechanizm zegarowy i wzbogacił o własną aparaturę, służącą do pomiaru i obliczeń ciepła naszego satelity. Wyniki swych obliczeń przedstawił w 1867 r., za co współcześni okrzyknęli go szalonym starym Irlandczykiem z bagien. Pomimo wyśmiania został windykowany, ale znacznie później, bo dopiero w 1969 r., kiedy badania dokonane podczas pierwszego lądowania na Księżycu potwierdziły dokładność jego pomiarów. Hrabia prowadził też obserwacje Jowisza, satelitów Urana, potwierdził obecność





**Birr**, przyrząd do pomiaru temperatury księżyc  
(oryginalna fotografia czarno-biała ze zbiorów  
i za zgodą Birr Castle Demence)

karłowatych satelitów Marsa, a nawet liczył meteory w ogonie komety Beila. Szerokie zainteresowania hrabiego wybiegały też poza astronomię i fotografię. Po wykonaniu na rzece Camcor specjalnego kanału, w 1878 r. zamontował na nim pierwszą turbinę wodną własnej konstrukcji. Generowała ona taką ilość prądu elektrycznego, która wystarczała do oświetlenia zarówno zamku, jak też miasta Birr. Prąd ten był kumulowany w specjalnie zbudowanym do tego celu pomieszczeniu bateryjnym, które podobnie jak wiele innych zabytków zachowało się do dzisiejszych czasów nieknięte.

Bardziej zogniskowane na jednej dziedzinie zainteresowania miał najmłodszy syn Williama i Mary.

### **Sir Charles Algernon Parsons**

zasłynął wynalezieniem w roku 1884 wielostopniowej osiowej turbiny parowej, która bardzo szybko zyskała światowe uznanie. Trzynaście lat trwały następne prace Sir Charlesa, a ich efekt zaprezentowany publicznie w dość ekscentryczny sposób był kolejnym sukcesem. Podczas uroczystej parady okrętów Brytyjskiej Marynarki w Spithead w 1897 r. z okazji Diamentowego Jubileuszu królowej Wiktorii cztery rzędy olbrzymich okrętów, ciągnące się na długości ponad 8 km, przepływały w równym szyku z jednakową prędkością 12 węzłów. Można sobie wyobrazić zdziwienie międzynarodowego audytorium, gdy malutki

stateczek o nazwie „Turbinie” pojawił się niezapowiedziany, lawirując między rzędami statków z niewiarygodną prędkością 34 węzłów. Był to właśnie kolejny wynalazek Sir Charlesa Parsonsa: stateczek o długości 30,5 m (100 stóp) i szerokości 2,7 m (9 stóp), wyposażony w nowoczesną turbinę parową, obsługiwaną przez samego wynalazcę. Dowódcą na pokładzie był wówczas komandor Christopher John Leyland (właściciel 154-pokojowego zamku Haggerston z przyległościami 9 200 ha ziemi). Trzy lata później „Turbinia” zrobiła furorę na wystawie w Paryżu, dokąd z 22 członkami załogi popłynęła przez Kanał La Manche, także pod dowództwem komandora Leylanda. Turbina parowa zapoczątkowała rewolucję nie tylko w transporcie morskim, lecz również w wielu innych dziedzinach życia, przynosząc wynalazcy oprócz sławy wiele komercyjnych kontraktów. Osiągnięcia naukowo-techniczne Sir Charlesa Parsonsa zyskały ogólnoświatowe uznanie, a osoba twórcy została uhonorowana m. in. wydaniem okolicznościowych znaczków pocztowych.

Średni syn Williama i Mary **Clere Parsons** wyjechał z Irlandii do Ameryki Południowej i tam zasłynął jako pionier kolei żelaznej i budownictwa cywilnego.

Kolejny spadkobierca i właściciel majątku większą pasją darzył ogrodnictwo niż technikę. **William Edward Parsons V Hrabia Rosse** odziedziczył Birr po śmierci ojca w 1908 r. i za jego czasów zamkowe ogrody wzbogaciły się o wiele egzotycznych, niejednokrotnie rzadkich krzewów i drzew z całego świata. Był też inicjatorem założenia pierwszej kolekcji magnolii. Ponadto zajął się architekturą zieleni poza fosą zamkową, gdzie wzdłuż rzeki założył piękne tarasy pod obecną kolekcję ziół. Wielki teleskop w 1908 r. został zdemonstrowany i wówczas się okazało, że w całej Irlandii nie było odpowiedniego miejsca na zdeponowanie, przechowanie i zabezpieczenie jego najcenniejszej części, jaką było zwierciadło. Zostało ono wówczas wraz z oryginalnym wózkiem podarowane londyńskiemu Muzeum Nauki. Sam teleskop przez wiele lat spoczywał na ziemi bez jakiegokolwiek zabezpieczenia.

Po przedwczesnej śmierci Williama Edwarda podczas pierwszej wojny światowej, majątek przeszedł w ręce jego syna. **Michael Parsons VI Hrabia Rosse** był podobnie jak ojciec wielkim miłośnikiem ogrodnictwa. Zamiłowanie to wzmogło się jeszcze bardziej, gdy małżonką hrabiego została Anna, pochodząca z rodziny o wielkich tradycjach ogrodniczych, rodem z południowej Anglii. Sam hrabia sponsorował liczne ekspedycje botaniczne do obu Ameryk i do wschodniej Azji i osobiście zorganizował pierwszą dużą wyprawę po Chinach, podczas swojego miodowego miesiąca w 1935 r. Nasiona przywożone z kolejnych wypraw sadzono w Birr, co dało podwaliny pod jedną z najbogatszych na świecie kolekcji drzew i krzewów, szczególnie obfitującą w okazy z Chin i Himalajów.

W kolekcji hrabiego Michaela poczesne miejsce zajmuje gatunek piwonii otrzymany przez skrzyżowanie gatunku odkrytego w południowo-wschodnim Tybecie przez ekspedycję w 1936 r. z innym, odkrytym w następnym roku przez wyprawę do Chin. Otrzymana w ten sposób nowa piwonია, na cześć hrabiny została nazwana „Anne Rosse”.

Botaniczną kolekcję przodków wzbogacił także obecny właściciel **Brendan Parsons VII Hrabia Rosse**, który w 1993 r. podczas ekspedycji do Chin osobiście zbierał nasiona na terenie Świątyni Konfucjusza w Pekinie. Nadal aktywnie patronuje rozwojowi majątku i poświęca się wielu aspektom dziedzictwa Birr, istotnie wzmacniając znaczenie rodzinnych zbiorów ukazujących twórczą pracę jego przodków. Połowa majątku pozostaje własnością prywatną hrabiego, natomiast druga część została przekazana pod opiekę Fundacji Nauki i Dziedzictwa Birr, działającej na rzecz stworzenia w Birr Historycznego Centrum Nauki Irlandii. Fundacja ta wraz z Radą Nadzorczą została powołana do życia pod patronatem byłej Prezydent Irlandii Mary Robinson. Cele tworzonego Centrum doskonale oddaje podpisany przez VII Hrabiego Rosse i dra. E.W. Walsh jako członków Rady wstępny artykuł okolicznościowej broszurki:

*Powołanie Historycznego Centrum Nauki w Birr będzie uczczeniem osiągnięć irlandzkiej nauki, a zwłaszcza astronomii i inżynierii. Bazując na odkryciach i wynalazkach rodziny Rosse, obejmie ono mało znaną, ale bogatą tradycję naukową całej Irlandii, włącznie z udziałem Irlandczyków w badaniach XX wieku. [...] Celem Historycznego Centrum Nauki jest odtworzenie istoty i ducha tych osiągnięć oraz ukazanie, w jaki sposób zostały one urzeczywistnione: jak ten niezwykły teleskop został zbudowany w zamkowej fosie, jakich odkryć astronomicznych dokonano w Birr, jak te i inne wynalazki i osiągnięcia w nauce, inżynierii, fotografii i ogrodnictwie zarówno w Birr, jak i gdziekolwiek w Irlandii, wpłynęły na naszą naukową tradycję.*

Unikalną atrakcją Historycznego Centrum Nauki Irlandii w Birr stanowi oczywiście wielki teleskop, który po długotrwałych, kosztownych zabiegach konserwatorskich i rekonstrukcyjnych został oficjalnie udostępniony publiczności w kwietniu 1997 r. Nie ulega wątpliwości, że po ukończeniu prac konserwatorskich, budowlanych i restauracyjnych zamek w Birr ujawnia swoją historię i swe tajemnice w całej okazałości, jeszcze raz przypominając, że nazwisko Parsons na zawsze chlubnie wpisało się do historii odkryć naukowych i rozwoju światowej techniki.

Inny Irlandczyk sprawił, że nazwisko jego rodziny zyskało światową sławę w dziedzinie, która bardziej związana jest z codziennym apetytem przeciętnych ludzi, nie wyłączając najbardziej fanatycznych specjalistów z zamiłowaniem zajmujących się problemami nauk ścisłych. Nie ulega, bowiem wątpliwości, że każdy smakosz piwa na świecie – bez względu na poziom wykształcenia i wykonywany zawód – wie, co oznacza magiczne słowo Guinness.

# Irlandzkie piwo

Ostatniego dnia grudnia 1759 r. pewien młody, zdeterminowany człowiek przekroczył bramę starej, zrujnowanej warzelni, położonej przy James's Street w Dublinie. Warzelnia była wystawiona na sprzedaż już od ponad 10 lat, lecz nikt do tej pory nie wykazywał nawet najmniejszego zainteresowania podupadającym obiektem. Jego złą pozycję na rynku nieruchomościami pogłębiał dodatkowo fakt, że przy tej samej ulicy istniało wówczas wiele podobnych, małych, aczkolwiek działających warzelnii. Zainteresowany nabywca bez targów podpisał dokumenty dotyczące kupna nieruchomości i dzierżawy terenu na 9000 lat i płacąc 45 funtów rocznie stał się oficjalnym nowym zarządcą niewielkiej fabryki piwa. Początkowo produkcja warzelnii bazowała na recepturze ciemnego piwa typu Ale, jednakże pełen nowych pomysłów właściciel wprowadził po pewnym czasie własny przepis. Najogólniej ujmując, nowe piwo odznaczało się bardzo ciemną barwą, gęstą kremową pianą oraz charakterystycznym smakiem i zapachem. Ów oryginalny Porter szybko przyjął się na rynku i już pierwszego roku produkcja na bieżąco modernizowanej warzelnii osiągnęła 200 okseftów (ok. 47 700 litrów). Tak zaczęła się historia znanego dziś na całym świecie piwa, którego pierwszym producentem był **Arthur Guinness** (1725-1803).

Obecnie w budynku najstarszej warzelnii znajduje się rozbudowane, nowoczesne centrum historii browarnictwa, w którym można poznać dzieje sławnej rodziny Guinness oraz początki i dzień dzisiejszy produkcji tego wyjątkowego piwa. Mijając starą georgiańską bramę, ozdobioną głową bogini Ceres, wchodzi się na teren stałej ekspozycji, której najbardziej okazałym obiektem jest stara kadź mieszalna. Została ona zainstalowana w browarze w 1878 r. i zanim stała się obiektem muzealnym, używano jej dokładnie przez 100 lat. Tutaj mieszało się sód jęczmienny z grubo mielonym jęczmieniem łuskany i dodawano w odpowiedniej proporcji jęczmień palony, nadający napojowi charakterystyczny za-

pach i kolor. Ziarno składowano w pobliżu kadzi, a pracujący tu człowiek obowiązkowo poruszał się bosy, aby nie zniszczyć jęczmiennych łusek. Tutaj też ekstrahowało się słodką brzeczke piwną (niesfermentowany sód), którą następnie przepompowywano do miedzianego zbiornika, gdzie razem z chmielem zacier gotowano przez ponad 1,5 godziny, po czym sód oddzielano od osadu i poddawano bardzo precyzyjnie kontrolowanej fermentacji (pozostałą masę sprzedawano jako paszę dla bydła). Tajemnica specyficznego smaku piwa kryje się właśnie w drożdżach, które niezmiennie w tym samym gatunku używane są od czasów Arthura Guinnessa do dnia dzisiejszego. Po fermentacji ciemne, mocne piwo ponownie oddzielano od osadu i poddawano koniecznemu procesowi dojrzewania. Po pewnym czasie nadawało się już do beczkowania. Problemy wynikające z kłopotliwej kooperacji z bednarzami oraz stratę czasu związaną z koniecznym transportem i dostawą beczek wyeliminowano, budując na terenie browaru własną wytwórnię. Przez 200 lat, zgodnie z tradycją, niezmiennie używano do tego celu beczek dębowych. Przełomem w tej kwestii było pojawienie się w latach 50. miniego stulecia pierwszych beczek metalowych. Prędko zyskały sobie one uznanie browarników i już w latach 60., poza butelkami, cała produkcja piwa Guinness była rozlewana wyłącznie do beczek metalowych. Aby zauważyć tempo rozwoju odnowionego browaru i pozytywne przyjęcie nowego piwa przez smakoszy, warto przypomnieć, że już przed 200 laty, co dzień na produkcję zaciera zużywano 20 ton masy jęczmiennej i 70 ton wody.

Wizyta w historycznym centrum browaru Guinness to nie tylko standardowe oglądanie muzealnych eksponatów. Poznaje się tu także nieobjęte tajemnicą firmy szczegóły produkcji tego wyjątkowego w smaku napoju oraz historię sukcesu sławnej rodziny browarników, uczestnicząc m.in. w audiowizualnym spektaklu, zaprezentowanym w specjalnie do tego celu wyposażonej sali. Nie zapomina się również, by przed opuszczeniem browaru poczęstować zwiedzających napojem, o którym

właśnie dowiedzieli się wielu nieznanych szczegółów. W tym celu końcowym, bardzo miłym akcentem wizyty w browarze jest zaproszenie do baru na symboliczną szklanke piwa, które rozświetliło Irlandię i należący do największych na świecie browar rodziny Guinness.



Irlandia jest wprawdzie krajem niewielkim, lecz pięknym, interesujących, tajemniczych i niesamowitych zakątków jest tu tak wiele, że żaden opis nie jest w stanie oddać ich prawdziwego charakteru; nie takie było też zadanie tej książeczki. Ma ona na celu raczej zaciekawienie Czytelnika mało znanymi u nas miejscami i problemami oraz wzbudzenie Jego zainteresowania tą niezwykłą wyspą i życiem jej mieszkańców.

W Irlandii sprawy ochrony naturalnego środowiska stawia się na czołowym miejscu wśród spraw gospodarczych i pieczołowicie dba się o narodowe pomniki przyrody i kultury. Nie na darmo też rozpoczęto odpowiednią kampanię publiczną w kwestii zachowania w stanie naturalnym wielu torfowisk. Dzięki takiej i podobnym akcjom, wspartym akceptacją zarówno społeczeństwa jak i rządu, istnieje duża szansa na utrzymanie Irlandii jako jednej z niewielu w Europie enklaw szczycących się powietrzem, wodą i ziemią bez przemysłowego skażenia. Takie miejsca stanowią nie tylko atrakcję turystyczną, ale przede wszystkim są oazami, w których natura ustanawia swe własne prawa bez ludzkiej ingerencji. W wielu zresztą miejscach człowiek wraz ze swą techniką okazuje się istotą tak słabą, że wobec bezwzględnych praw i sił przyrody z góry skazany jest na zagładę. Rozsądek nakazuje raczej nie podejmować prób „poprawy” świata. Wędrując po Irlandii i obserwując zarówno spokojną egzystencję torfowisk, jak i bezwzględną walkę oceanu ze skalistym klifem, każdy z pewnością doceni wartość naturalnego środowiska, w którym człowiek zamiast walki i zniszczenia wybrał drogę zgodnej koegzystencji z naturą. Jest to droga godna polecenia zwłaszcza tam, gdzie jest jeszcze coś do uratowania lub przynajmniej coś, co natura jest w stanie po nas naprawić. Być może wtedy przyszłe pokolenia będą mogły odwiedzać więcej takich Szmaragdowych Wysp.



## Wybrana bibliografia:

AALEN F.H.A.,WHELAN K.& STOUT M.(eds.) 1997:

*Atlas of Irish rural landscape*. Cork University Press, ss. 352.

DAVIES N., 2000: *The Isles, a history*. Papermac, London, ss. 1078.

DE BUITLEAR E., 1984: *Wild Ireland*.

Amach Faoin Aer Publishing, Dublin, ss.128.

HARBISON P., 1988: *Pre-Christian Ireland. From the first settlers to the Early Celts*. Thames and Hudson, London, ss. 208.

KRZAK Z., 1994: *Megality Europy*. PWN, Warszawa, ss. 524.

LORENC M.W., 1994: *Estremadura – rzymska przeszłość i dzisiejsza przyroda*. „Wszechświat”, 95, 6, Dodatek specjalny, s. 1-12.

LORENC M.W., 1996: *Stare kopalnie łożowiu w górach Wicklow (Irlandia)*. „Wszechświat”, 97 (10), s. 248-251.

LORENC M.W., 1998: *Naukowe osiągnięcia rodziny Parsons*. „Wszechświat”, 99 (2), s. 27-31.

MOODY T.W.&MARTIN F.X., 1998: *Historia Irlandi*.

Zysk i s-ka Wydawnictwo s.c., Poznań, ss. 493.

NAIRN R.&CROWLEY M., 1998: *Wild Wicklow*.

*Nature in the Garden of Ireland*. Town Mouse, Dublin, ss. 236.

O’KELLY C., 1991: *Newgrange*.

C. O’Kelly, Ardnalee, Blackrock, Cork, ss. 27.

O’KELLY M.J., 1998: *Newgrange, archeology, art and legend*. Thames and Hudson, London, ss. 240.

O’RIORDAIN S.P., 1987: *Antiquities of the Irish countryside*. Mathue, London and New York, ss. 182.

ROBINSON T., 1986: *Stones of Aran*.

Penguin Books, London, ss. 302.

WADDELL J.&O’CONNELLA. K. (eds.) 1994: *The book of Aran*.

Tír Eolas, Galway, ss. 336.

## **Fotografie:**

1. **Dublin**, Four Courts – budynek sądu ..... str. 11
2. **Dublin**, Custom House – Urząd Celny ..... str. 12
3. **Dublin**, zabudowania uniwersytetu Trinity College  
(Wydział Geologii) ..... str. 13
4. **Dublin**, zabudowania nad rzeką Liffey,  
w głębi O'Connell Bridge ..... str. 14
5. **Dublin**, Bray – granitowy przylądek Killiney  
na południu Zatoki Dublińskiej ..... str. 15
6. **Dublin**, kormorany na kwarcytowym przylądku Howth  
na północy Zatoki Dublińskiej ..... str. 16
7. Spowite mgłą torfowiska  
to charakterystyczny krajobraz Irlandii ..... str. 19
8. Torf można wydobywać indywidualnie  
na niewielkich działkach ..... str. 21
9. Torfowiska kryją wiele skarbów przeszłości,  
m.in. pnie i karcze sosen sprzed ok. 4000 lat ..... str. 23
10. **Meath**, grób korytarzowy Newgrange (3400-3200 lat p.n.e.)  
otoczony kręgiem 35 wielkich ortostatów ..... str. 28
11. **Knowth**, grupa grobów korytarzowych  
(ok. 3500 lat p.n.e.) ..... str. 29
12. Ornamentowany głaz przed wejściem do tolosa ..... str. 30
13. **Wyspy Aran**, piaszczysta plaża  
na północnym brzegu wyspy Inis Mór ..... str. 33
14. **Wyspy Aran**, kamienisty krajobraz wyspy Inis Mór ..... str. 34
15. **Wyspy Aran**, ponad stumetrowej wysokości klif  
na południowym brzegu Inis Mór ..... str. 37
16. **Wyspy Aran**, kamienny mur tajemniczego fortu Dún Aongusa  
na wyspie Inis Mór ..... str. 38

17. **Donegal**, charakterystyczny krajobraz rozległych  
bezdrzewnych łąk torfowisk ..... str. 42
18. **Donegal**, malownicza zatoka wyerodowana przez morze  
w mało odpornych wapieniach ..... str. 43
19. **Donegal**, skalny klif z bramą uformowany w odpornych  
na erozję skałach krystalicznych ..... str. 43
20. **Antrim**, półwysep zbudowany z wielkich pokryw bazaltowych  
znany jako Droga Olbrzyna ..... str. 44
21. **Antrim**, Droga Olbrzyna zbudowana z kolumn bazaltowych  
stopniowo znika w morzu ..... str. 45
22. **Antrim**, Droga Olbrzyna – wysokość kolumn  
odzwierciedla miąższość bazaltowego wylewu ..... str. 47
23. **Antrim**, Droga Olbrzyna  
– charakterystyczne przekroje bazaltowych kolumn ..... str. 48
24. **Glendalough**, okrągła wieża ..... str. 53
25. **Glendalough**, kamienny kościółek św. Kevina z VII w. .... str. 55
26. **Glendalough**, kamienny krzyż z kręgiem (wys. 3,5 m)  
na grobie św. Kevina ..... str. 56
27. **Glendassan**, pozostałości po zabudowaniach  
dziewiętnastowiecznej kopalni ołowiu ..... str. 58
28. **Glendassan**, wejście do dziewiętnastowiecznej sztolni  
prowadzącej do podziemnych wyrobisk kopalni ołowiu ..... str. 59
29. **Ballycorus**, komin (wys. 25 m) wyprowadzający lotne produkty  
huty ołowiu ..... str. 60
30. **Dublin**, początkowy odcinek Kanału Wielkiego ..... str. 62
31. **Robertstown**, most Fenton wzniesiony w 1799 r.  
przy jednej z wielu śluz ..... str. 67
32. **Robertstown**, pod mostem Binns, zbudowanym w 1784 r.,  
wiedzie droga dla zaprzęgów konnych ..... str. 68
33. **Robertstown**, ślady po linach  
wytarte w kamiennej podporze pod mostem Binns ..... str. 69

34. **Tully**, trasa prowadząca przez ogród japoński ..... str. 70
35. **Tully**, karłowate drzewka przy ścieżce japońskiego ogrodu ... str. 71
36. **Mountrath**, osiemnastowieczna rezydencja  
Roundwood House ..... str. 76
37. **Mountrath**, hall i wejście na piętro rezydencji  
Roundwood House ..... str. 77
38. **Mountrath**, płyta grobowa ekscentrycznego właściciela  
Roundwood House ..... str. 79
39. **Birr**, nowe zwierciadło wielkiego teleskopu  
po ukończeniu polerowania w 1844 r. .... str. 85
40. **Birr**, przyrząd do pomiaru temperatury księżyca ..... str. 88





WYDAWNICTWO PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ  
im. ANGELUSA SILESIUSA w WAŁBRZYCHU  
ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych, tel. 074 641 92 26  
[www.pwsz.com.pl](http://www.pwsz.com.pl) e-mail: [wydawnictwo@pwsz.com.pl](mailto:wydawnictwo@pwsz.com.pl)

ISBN 978-83-88425-98-1